

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwurazową dostawę do domu  
dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:  
rocznie 28 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 60 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-  
zostawczego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz

petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 30 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Dzisiejszy numer obejmuje 20 stron.

## Austro-Węgry.

Jeżeliby jeszcze kto miał jakie wątpliwości co do ceny, za jaką spokój u Młodoczechów przez p. Koerbera okupiony został, ten niech weźmie do rąk wczorajsze wydanie urzędowej *Wiener Zeitung*. Znajdzie on tam w części urzędowej na pierwszej stronie nominacje pięciu czeskich profesorów dla nowozałożonej czeskiej politechniki w Bernie. Trzej czescy inżynierowie z fabryk niemieckich, mianowani profesorami ogólnej teoretycznej nauki o budowie maszyn; konstrukcyach technicznych i mechanicznej technologii, czesko komisarz budownictwa przy kolejach państwowych, mianowany profesorem dróg, kolei i tunelów, a czeski kierownik pewnej wielkiej budowniczej firmy, mianowany profesorem nauki o budowach kolejowych nadziemnych. Tak wygląda w praktyce realistyczna polityka klubu czeskiego, który wkroczywszy na drogę *Etapen-Politik* zdobywa jedną pozycję po drugiej dla swego kraju i swego narodu. Równocześnie z temi nominacjami czeskich profesorów w politechnice czeskiej w Bernie, przynosi *Wiener Zeitung* niezmiernie interesujący komunikat rządowy tej treści: „Podane przez niektóre pisma wiadomości o dymisji ministra dra Rezeka i o zamiarze powołania na jego miejsce innej osoby, są zupełnie bezpodstawne“.

Tak więc kryzys Rezykowska jest załatwioną ku powszechnemu zadowoleniu.

\* \* \*

Jeżeliby jednak kto przypuszczał, że tym sposobem przesilenie parlamentarne zostało zażegnane, ten byłby w grubym błędzie. Uspokojenie Czechów miało ten bezpośredni skutek, że zaniepokoiło Niemców. I oto w chwili, gdy zdawało się, że po uśmierzaniu czeskiej obstrukcji i załatwieniu Rezykowskiej kryzys, nie już nie stoi na przeszkodzie spokojnemu prowadzeniu obrad w komisji budżetowej nad dwoma budżetami na lata 1901 i 1902, Niemcy oświadczyli się przeciw skróconemu postępowaniu i zażądali otwarcia dyskusji generalnej, którą dopiero co w poniedziałek ukończyli w pełnej Izbie. Czechom było to bardzo po myśli, gdyż przewleka załatwienie budżetu.

Nadto konferencja przewodców niemieckich odrzuciła dyskusję nad funduszem dyspozycyjnym,

przy którym stronnictwa zaznaczają zwykle swe stanowisko wobec rządu.

Niemcy gniewają się na p. Koerbera za koncesje rządu dla Czechów, Czesi gniewają się także na rząd, gdyż uważają, że za mało koncesyj uzyskali. Żądają mianowicie utworzenia utrakwistycznego uniwersytetu w Bernie i przywrócenia języka czeskiego jako urzędowego w Czechach niemieckich.

Idylla w parlamencie austriackim nie trwała długo. Jak dziś rzeczy stoją, rząd jest pewnym, że do końca roku nie będzie miał budżetu uchwalonego konstytucyjnie. Pozostają mu tedy dwie drogi: albo wnieść prowizoryum budżetowe, albo uciec się do wypróbowanego środka, którym dr. Koerber tylekroć już posługiwał się...

Jestto środek niekonstytucyjny, to też postawie bardzo niechętnie dopuściliby do tej ostateczności, tem bardziej, że pociąga to za sobą szybsze odroczenie Izby i rychlejsze zamknięcie dyet, czego, jak wiadomo, postawie bardzo nie lubią.

Dla tego nie jest wykluczoną nadzieją, że po wielu groźbach z czeskiej i niemieckiej strony — prowizoryum budżetowe — jeżeli nie ustawa budżetowa — ostatecznie przed świętami Bożego Narodzenia uchwalone zostaną.

Po Nowym Roku rozpoczną Sejmy swą działalność, a potem znów będzie czas na otwarcie czesko-niemieckiego *luogo di traffico*...

\* \* \*

Opowiedzieliśmy niedawno naszym czytelnikom zabawną historję pana ministra czeskiego Rezeka i o jego rozmowie przed obiadem dworskim z drem Osthofem na statku dworskim, na Łabie. Onegdaj zjawili się u p. Rezeka dwaj przyjaciele p. Wolffa, który uczuł się tą rozmową dotknięty, postawie dr. Schalk i Berger. Pan minister przyjął ich z wyszukaną grzecznością i oświadczył, że w tej formie, jak dzienniki podały, z drem Osthofem nie rozmawiał. Tymczasem dr. Osthof ogłosił całą swą rozmowę w dziennikach i podpisał swem nazwiskiem. Ktoś zatem musi się mylić. Interesującym jest jednak, że minister Rezek nie zaprzeczył twierdzeniu, że p. Wolff z ś. p. Kaizlem odbywali potajemne konwentykły.

\* \* \*

Rosyjska prasa zachwyconą jest ostatnią mową dr. Kramarza. *Nowoje Wremja* poświęcają jej wstępny artykuł, w którym rozbiegają historyczną doniosłość tej mowy. Pisze się tam o demostenesowskiej wymowie dr. Kramarza, o głębokiej prawdzie świe-

tych pomysłów Kramarza, o potrzebie wszechsłowiańskiego związku, a w szczególności podnosi *Now. Wremja* ten ustęp z mowy Kramarza, w którym Kramarz żąda, aby idei pangermanizmu przeciwstawiano ideę panslawizmu w Austrii.

Rossija przypomina francuskie prace dra Kramarza po dziennikach francuskich i rosyjskich i pod niebiosą wynosi tego działacza panslawistycznego, który pierwszy rzucił w Europie hasło rozbicia trójprzymierza, owego przegranego, luksusowego pianina. Słowem tryumfy pana Kramarza najgłośniej rozbrzmiewają w Petersburgu.

\* \* \*

Profesor historii powszechnej w uniwersytecie wiedeńskim, dr. Fournier, jeden z filarów niemieckich postępowców, miał onegdaj mowę kandydacką do Sejmu dolno-austriackiego w klubie postępowym w Wiedniu. Profesor Fournier mówił o politycznej sytuacji na temat „nowego kursu“. Od tygodnia znajduje się parlament austriacki w stanie wrzenia, spowodowanego znaną mową Kramarza. Czesi na wiosnę zawarli zawieszenie broni z rządem i zgodzili się na to, aby koncesje narodowe tylko wtedy były im udzielone, jeżeli na to Niemcy się zgodzą. Za to otrzymali cały szereg koncesyj kulturalnych. Podniesienie potrzeb ekonomicznego życia i zastanowienie koncesyj narodowych — oto był nowy kurs, wprowadzony przez dra Koerbera. Nowy kurs apeluje w pierwszej linii do ludzi postępu, do ich najlepszych sił, do ich nauki i wiedzy. Prof. Fournier wyraża przekonanie, że mimo pożądlivosti ze strony Czechów, ten nowy kurs zwycięży i wprowadzi państwo na drogę ekonomicznego rozwoju.

\* \* \*

Czeska *Politik* niezmiernie jest zirytowana uchwałą Koła krakowskiego w sprawie zachowania się Koła polskiego w Wiedniu i decyzją konserwatyistów naszych nie popierania polityki młodoczeskiej.

*Politik* widzi w tem zapowiedź, że Polacy coraz bardziej zamierzają się odsuwać od swoich dawnych „sprzymierzeńców“ i uważa za odpowiednie sondować usposobienie u Niemców, jak się na ten zwrot polityki Polaków zapatrują. Stwierdza przeto z radością *Politik*, że Wszechniemcy nie cierpią Polaków, antysemita są zimni jak lód, *Kühl bis an's Herz*, jedni liberali radziły widzieć Polaków w nowej konstelacji politycznej. *Politik* z lubością wyszukuje wszystkie nienawistne głosy niemieckie szcu-

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik literacki i artystyczny: „Nieznane poezje J. Słowackiego“, „Śmierć gwoźdźnika“ K. Lewandowskiego, „Pogrzeb“, „Jabłko“ Wells'a, „Gdyby to słowo padło“ (wiersz) Maryli Wolskiej, „Bez“ Andre Theuriet'a, „Marya Konopnicka“ (sylwetka jubileuszowa), „Kartka z Pamiętnika Wincentego Pola“ (z autografu poety), „Niemieckie dzieło o literaturze polskiej“ dr. A. Zippera.  
Na str. 15, 16 „Sport“.

## Fejleton krakowski.

X.

St. Wyspiański o inscenizacji „Dziadów“.

Wprowadzenie „Dziadów“ na scenę w Krakowie jest wypadkiem dla literatury i teatru polskiego tak ważnym, że słusznie — i świadczy to o wysokiej kulturze duchowej Krakowa — obudził tu głębokie zajęcie.

Zadana z sztuk, przedstawionych w ciągu ostatnich lat kilku nie gromadziła tak licznej publiczności, nigdy może Kraków nie widział dzień po dniu owego rzadkiego w teatrach naszych ogłoszenia: teatr wysprzedany. W ślad za tem zajęciem ogólnem idzie niestrudzona dyskusja ogólna na temat inscenizacji wielkiego dzieła. Już samo jego powodzenie świadczy swą żywotnością, że trudne zadanie zostało rozwiązane chlubnie; mimo to dyskusja ma jeszcze otwarte pole domysłów i pytań, czemu Wyspiański niejedną kwestję tak, a nie inaczej rozwiązał. Nie brak oczywiście i wiecznych malkontentów, którzy do inscenizacji „Dziadów“ odnoszą się hyperkryty-

cznie i zamiast dać na siebie działać piękności i siły arcydzieła — przystępują do niego z całym aparatem szkolnej pedanterji i estetyki.

Wobec tego skorzystałem ze sposobności, aby wystosować do p. Wyspiańskiego kilka pytań na temat inscenizacji i rozumienia dzieła Mickiewiczowskiego.

— Pracę swoją — oświadczył autor „Legionu“ — pojąłem w ten sposób, że nie wolno i nie trzeba zresztą w tekście Mickiewiczza nie dodawać, nie zmieniać; z „Dziadami“ to tylko zrobiłem, co się robi z każdym dramatem wobec perspektywy scenicznej: gdzieś tam je poskracałem. Co najwyżej zmieniałem gdzieś tam głoski, zgłoski pewne, o ile wymagała konieczność, wynikająca z dykty teatralnej lub łączności z poprzedzającymi je ustępami. Zresztą są „Dziady“ poezją tak na wskroś dramatyczną, tak szczerym dramatem, że przeróbek nie potrzebują wprost żadnych.

— A przy dokonywaniu skrótów — jakimiż kierował się pan względami?

— W pierwszym rzędzie wymaganiami sceny. Scena n. p. nie znosi opowiadań, nie znosi rzeczy, które się dzieją za kulisami, na które widz nie może patrzeć. Wszystkie więc ustępy czysto epickie, usunięte z widowni, były zupełnie zbędne. Musiały przeto odpaść wszystkie, choćby najwspanialsze opowiadania z III. części, nawet — z tego niesłychanego opowiadania Sobolewskiego wystarczyło dać kilka urywków — nastrój był już wytworzony, późniejsza akcja już zrozumiała...

— Ten wzgląd — zauważyłem — odpada przy improwizacji. A przecie i tutaj wiele ustępów padło ofiarą... i tych najwięcej oczekuje i ku rozczarowaniu swemu nie znajduje publiczność...

— Tu znówu decydował motyw inny... Chodziło mi o to, aby między sceną a publicznością nie panował rozdźwięk... nie powstawał żaden dysonans...

A ten dałby się odczuć, gdyby improwizacja pozostała w całej swej rozciągłości. Trzeba zważyć, że Gustaw przemienia się w Konrada, że Konrad urasta w naszych oczach bez tych stadyów przejściowych, któreby go z początkiem improwizacji już utrzymywały na potężnej wyżynie. I gdyby mimo to zaczął: „Samotność — cóż po ludziach...“ „Nieszczęsny, kto u ludzi głos i język trzuci“ — niejednego by to raziło, taksamo, gdy nie Mickiewicz, lecz artysta ze sceny, woła: „Ja i ojczyzna to jedno...“ Ze sceny musi się z widzami pozostawać w bezustannym kontakcie, unikać wszystkiego, co wywołany już nastrój mać, lub może prowadzić na bezdroża. Dlatego n. p. opuściłem owe: *milczysz... milczysz...* Stawianie pytań na scenie, gdy nikt nie odpowiada, może doprowadzić niecierpliwą publiczność do nastrojów wręcz przeciwnych zamierzonym. Wystarczy mi tedy długa pauza... Zresztą powtarzam: dla dramatu trzeba było ocalić przedewszystkiem dramat, więc nie deklamację, nie czystą refleksję, lecz ogniwa psychiczne, stanowiące ruch duszy, akcję wypadków...

— Pozostałyby tedy tylko drobne kwestye, natury raczej reżyserskiej, których publiczność nie rozumie. N. p. owa zmiana cerkiewki unickiej na wspólną, kaplicę gotycką.

— No, to chyba już nie poważna zmiana. Odgrywała przy niej rolę także strona pieniężna. Cerkiew to dla dyrekcji wydatek kilku tysięcy koron, kaplica — kilkuset. Ale poza tem... czy sądzi ktoś istotnie, że „Dziady“ ludowe wymagają za tło konieczne cerkiewki? Stary kościół walący się... gotyk opuszczony... zaniedbany... z ponurą swą ciemnością... czy to także nie sztafaż dla ludowego obchodu?

— Oczywiście. Kwestya to pedanterji nie idei. Ale z tem wszystkim — powróciłem do ulubionej mej myśli — jestem przecie pewny, że dożyjemy je-

jące Polaków, między innymi *Grazer Tagblatt* organ ludowców niemieckich, a w szczególności pisał Der-schatty, który ubolewa, że zachodnie prowincje państwa ponosić muszą wydatki na kulturę „Północy“.

Podobne głosy słyszeliśmy od postów czeskich i czytaliśmy w prasie młodoczeskiej. I jedni i drudzy wołają zgodnie: *Die Staatssäckel zu!* ilekroć tylko idzie o sprawy ekonomiczne Galicji, a znowu, jeżeli idzie o podniesienie przemysłu krajowego w Galicji i uwolnienie Galicji od zalewu niemieckich i czeskich fabrykantów. Galicja ma być dla Niemców i dla Czechów wygodnym terenem zbytu *Absatzge-birt* dla przemysłu krajów korony św. Wacława. Na szczęście Galicja już przejrzała i dłużej nie ma ochoty znosić niewoli ekonomicznej prowincji przemysłowych, stąd gniewy u Niemców i u Czechów.

\* \* \*

Sejm kroacki został przed miesiącem cesarskim reskryptem nagle rozwiązany, a ban kroacki hr. Khuen-Hedervary rozpiął wybory na 7—9 listopada. Szło o to, aby opozycja kroacka nie miała czasu dla agitacji. W ten sposób zaskoczona opozycja zamierzała tedy wejść na drogę abstynencji, lecz od tego zamiaru odstąpiła i przeszła do koncentracji stronnictw opozycyjnych mianowicie stronnictwa stronnictwa prawnopanstwowej opozycji i stronnictwa biskupa Strossmayera połączyły się, celem wspólnego zwalczania kandydatur rządowych.

Sejm kroacki składa się z 88 członków. Rząd kroacki, który, jak wiadomo, jest wykonawcą woli rządu węgierskiego, mianuje postów w okręgach wyborczych i w porozumieniu z całym aparatem biurokratycznym na mocy gwałtów i nadużyć władz administracyjnych i prezydentów sądów I instancyi przeprowadza swych kandydatów.

Opozycja kroacka zwalcza przedewszystkiem ugodę kroacko-węgierską z r. 1868, twierdząc, że była ona finansową kapitulacją Kroacyi na korzyść Węgier. Bana, pierwszego urzędnika kraju, proponuje prezydent ministrów węgierskich. Kroacki minister w Budapeszcie jest odpowiedzialny przed węgierskim, nie przed kroackim Sejmem.

Kroacya nie posiada własnego skarbu krajowego, a wszelkie podatki płyną do Budapesztu, skąd Kroacyi przydzielają Węgry 44 proc. ich własnych dochodów, na pokrycie wydatków autonomii, która walczy stale z niedoborem (w r. 1901 niedobór wynosił przeszło milion koron.). Rachunki prowadzi Izba obrachunkowa węgierska, tak, że Kroacya nie ma żadnej informacji o tem, co płaci do skarbu państwa węgierskiego.

Rolnictwo, przemysł i handel kroacki są zrujnowane na korzyść Węgrów, którzy wyzyskują Kroacyę w każdym kierunku, pozostawiając jej wyodrębnienie na podstawie zupełnej autonomii administracyjnej bez żadnej autonomii finansowej.

Przeciw tej formie autonomii i takiej ugodzie prawnopanstwowej, walczy opozycja kroacka jak dotąd, bez skutku.

Dziś nadszedł rezultat wyborów w Kroacyi w 79 okręgach wyborczych.

W 68 okręgach zwyciężyło stronnictwo rządowe, w 7 zjednoczona opozycja, w 2 stronnictwo pra-

wno-państwowe. Badykali i stronnictwo serbskie nie uzyskało ani jednego mandatu. Z koryfeuszów stronnictwa opozycyjnego biskupa Strossmayera, wybrany został tylko Bezenczyn, wskutek koalicji ze stronnictwem prawnopanstwowem.

Tak więc wybory kroackie przyniosły walne zwycięstwo Węgrom, którzy znowu uzyskali olbrzymią większość bezwzględnych stronników ugody z r. 1868 w Sejmie kroackim.

## Przegląd polityczny.

(Obecny stan zatargu turecko-francuskiego — opinia prasy urzędowej o zatargu Li-Hung-Czang.)

(k. s.) Od chwili, kiedy Caillard zajął Mytilene pogłoski o pokojowych krokach pojawiają się w Konstantynopolu coraz częściej. Już dnia 26 bm. oświadczyła się Porta z gotowością zapłacenia odszkodowania Loranda w kwocie 344.448 funtów tureckich pod warunkiem, że od sumy tej odjęte zostaną nie uiszczone przez Loranda podatki. Bapst jednak propozycji tej nie przyjął, ponieważ gwarancje, które dawała Porta na dotrzymanie obietnicy, były nie wystarczające. W trzy dni potem stanął Caillard pod Mytilene, a groza tego faktu jak również zachwianie się rokowań z postem rosyjskim w sprawie pośrednictwa u rządu francuskiego na korzyść Turcji spowodowały, że tego samego dnia Porta zaproponowała Bapstowi spłatę pretensji Loranda i Tubiniego bez jakiegokolwiek ściągania, za pomocą miesięcznych przekazów na cła po 25.000 f. tur. każdy. Wraz z odnośną notą przesłał Bapstowi minister spraw zagranicznych Tewik Pasza przekazy na cło, opiewające na całą pretensję Loranda, dodając równocześnie szereg komentarzy dotyczących się regulacji sprawy grobel i odkupienia bagna Ada-Bazar.

Wobec tak daleko idących ustępstw ze strony Porty można ostatnią wiadomość via Berlin, że Francja zgodziła się do pewnego stopnia na propozycje Turcji, uważać za prawdziwą. Wówczas bowiem pozostawałoby Turcji oświadczyć się jeszcze tylko w sprawie szkół francuskich i szpitali i uznać zeszłoroczną nominację Monsignora Emanuela Thomasa na patriarchę katolickich Chaldejczyków w Mossulu. Sultan nie wydał dotychczas potwierdzającego tę nominację firmanu. Dopiero według ostatniej depeszy Hawasa miała Porta wysłać do rządu paryskiego drugą notę, w której oświadcza, że przyjmuje wszystkie postulaty Francji, wobec czego po ratyfikacji tej noty spór francusko-turecki stałby się bezprzedmiotowym.

Stosownie do tego stanu rzeczy, wszystkie mocarstwa zajęły wobec wypadków na wodach tureckich stanowisko spokojnego wyczekiwania. Tylko jedna Anglia zdaje się niepokoić, a niepokój ten objawia się w prasie angielskiej bardzo wyraźnie. I tak *Globe* — jak telegrafują z Londynu — pisze: „Konflikt turecko-francuski stanowił główny przedmiot narad w obu ostatnich konferencjach ministerjalnych. Jeżeli Mytilene będzie czasowo tylko obsadzona przez wojska francuskie jako zakład za wy-

równanie francuskiej pretensji, w takim razie mocarstwa nie mają potrzeby żadnej ingerencji, jeżeli jednak Francja planuje dłuższe obsadzenie Mytilene, wówczas wejdzie w kolizję nie tylko z Anglią, ale także ze wszystkimi innymi mocarstwami, interesowanymi w sprawie wschodniej. Obecnie wymaga polityka troskliwego i silnego kierownictwa. Wprawdzie nie myślimy Niemcom wyciągać z ognia kasztanów, niemniej jednak musimy naszych francuskich sąsiadów zapewnić, że mylą się grubo, jeżeli sądzą, iż zaangażowanie naszej ćwierćmilionowej armii w południowej Afryce oznacza naszą bezsilność. Flota nasza jest jeszcze ciągle najpotężniejszym aparatem wojennym, jaki oko ludzkie kiedykolwiek widziało. My nie możemy pozwolić, aby nasz handel przez zmianę strategicznego położenia na wodach tureckich, miał w jakikolwiek sposób ucierpieć“.

— Układy chińsko-europejskie doznały niespodziewanego ciosu. Mózg chiński, który zasilał je nowymi i zadziwiającymi w swej chytrności pomysłami, przestał snuć myśli i intrygi, Rosya została na lodzie, mocarstwa, broniące w Chinach europejskiej kultury, utraciły cel swoich dążeń i zabiegów — przekonywanie Li-Hung-Czanga.

Ośmdziesięcioletni genialny dyplomata; nierówny szalierz polityczny umarł. Krótką jego chorobę, która spowodowała katastrofę, uważano do ostatniej chwili za wybieg a przemyślny Li także i tym razem wywiódł w pole swych europejskich kolegów... Urządził im niespodziankę, której nieprzewidzowali i teraz martwa jego żółta i pomarszczona twarz uśmiecha się ironicznie z pod imponujących zwojów siwego warkocza...

Awansowany po śmierci na markiza i Liwenczunga, był zmarły chiński mąż stanu jednym wielkim i ważnym rozdziałem w nowoczesnej historii chińskiej. Nieubłagany egoista, zimny i wyrachowany, nie kochał i nie szanował niczego. W gruncie rzeczy kpił sobie z ojczyzny, z religii, z narodu, z cesarza i z Europy, uważając, że tylko to, co ma już w swej garści, jest pewne i godne zabiegów. Ale uznał, że najpewniejszą drogą do wypełnienia kieszeni jest służba dla cesarza i ojczyzny, a uznawszy, służył jednemu i drugiemu tak dobrze — jak swemu własnemu skarbowi...

Z mizernych początków wyniósł się w górę, wyszedł na szczyty potęgi w państwie środka, z których wprawdzie strącała go nieraz zawzięta i zazdrość ludzka, ale na które wyciągała go zawsze nowa potrzeba Chin i niedoświadczenie ich polityki. Od powstania Tajpingów aż do rewolucji Bokserów, całych 50 lat, znaczy się karyera polityczna genialnego Chińczyka długa, nieprzerwana, ale falistą linią. Był w górze, był na dole, ratował cesarzy, wynosił ich na tron pekiński i szedł na wygnanie, zażęgnął rewolucję iście orientalnymi środkami, owinięciem podków konskich sukmem i zakneblowaniem ust żołnierskich, aby nie mąciły koniecznej ciszy. Zawierał pokoje, wygładzał i wyrównywał przepaście, nad które sięgali Chin niedoświadczeni jego współpracownicy, podpisywał najważniejsze traktaty, w Simonoseki okpił gruntownie zwycięską Japonię, dla siebie zyskał olbrzymie kubany rosyjskie i angielskie, a dla Chin zmniejsze-

szcze przedstawił „Dziadów“ z tekstem nieskróconym... rozłożonym na dwa wieczory.

— I owszem... i owszem — odrzekł p. Wypiański powoli, i nagle rozgrzawszy się, dodał: — Chociaż ja jestem zdania, że „Dziady“ dla perspektywy scenicznej konieczne wymagają pewnych skrótów, a po ich poczynieniu, są wielkim, potężnym dramatem tylko.

Błada twarz poety zapłonęła.

— Tylko musimy na ten prawdziwie polski, jedynie polski dramat patrzeć oczyma własnymi, nie przez teorie i nawet arcydzieła francuskie, niemieckie, tureckie. To, co nam w „Dziadach“ wydaje się błędem, wadą, to właśnie jest specjalną cechą dramatu polskiego, to wypływa z najgłębszej istoty naszego charakteru, naszej duszy i to tylko, odpowiednio oświetlone, stanowi o odrębności polskiego dramatu, sztuki polskiej. Pamięta pan, co Mickiewicz w jednej ze swych prelekcji — na czwartym roku... mówił o istocie dramatu? Nie marzył już wówczas o kontynuacji „Dziadów“, ale niewątpliwie myślał o nich, objaśniał ich ducha... I w tych jego słowach — prawdziwy dramat polski...

Na jakie-to słowa Adama wskazuje Wypiański?

„Każdy utwór poetycki — mówił Mickiewicz na lekcji XVI. d. 4. kwietnia 1843 — ma w głębi siebie to życie organiczne, tajemnicze nazwane po szkolnemu cudownością, które wznosząc się w miarę jak wzrasta zakres utworu w wierszykach i piosnkach przebija się tylko nakształt lekkiego technienia z krain wyższych, w epopei i w dramacie przybiera już widomą postać bóstwa... Z tego, cośmy powiedzieli, można wnosić, jak trudno jest napisać dramat słowiański, dramat, któryby obejmował wszystkie żywioły poezji narodowej, nigdzie nie ukazujące się tak wiernie i tak rozmaicie. Dramat ten powinienby być lirycznym i przypominać uroczę dźwięki pieśni gminnych; powinienby naśladować opowiadania, ja-

kich wyborowy wzór mamy w poematach Serbów i Czarnogórców; powinienby przytem przenosić nas w świat nadziemiński...“

A dalej:

...„Poeci... powinni głęboko przejąć się tą prawdą, że sztuka dramatyczna nie polega ani na teatrze, ani na dekoracjach, ale przedewszystkiem te przymioty powinny wynikać z myśli poetyckiej, nakoniec, że należy poetom niezmiernie skrupulatnie bogobojnie używać świata nadprzyrodzonego“.

Kończy Mickiewicz tę prelekcję przytoczeniem inwokacji Milutynowicza do zmarłego przyjaciela jego, Popowicza, wezwaniem, wykazującym, że wszelki dramat jest właściwie uroczystością „Dziadów“.

Twarz Wypiańskiego jaśniał. Mówiąc o Mickiewiczu — mówił także o sobie. Mówiąc o Dziadach — mówił też o *Weselu*... Z uwielbieniem podkreślał, z jaką Mickiewicz świadomością snuł swoje dzieło, jak organicznie wynikało z całego jego światopoglądu: na innym miejscu podaje także zupełnie wykończoną teorię techniki nowego dramatu „słowiańskiego“ — a musiałem myśleć o tym żywiołowym, intuicyjnym, a przecie tak świadomym twórcy, którego miałem przed sobą.

Rozmowę kończyliśmy w jego pracowni. Dziennikarz winien oczywiście na tym miejscu zaspokoić ciekawość czytelnika, jak wygląda pracownia, z której wyszło tyle arcydzieł malarstwach i poetyckich?

Otóż pracownia Wypiańskiego uderza przede wszystkim twardą, poważną sirowością, jak cała natura wysokiej duszy jej gospodarza. Nic w niej obliczonego na efekt dekoracyjny, jak u innych malarzy, ani śladu też odniesionego, olbrzymich sukcesów teatralnych; żadnych więc taperyj, makat, strojów, zbiorów dawnych, w „artystycznym“ nieładzie kokietujących gości, żadnych też wieńców zasuszonych, szarf teatralnych. Wielka sala o trzech oknach zalana jest słońcem i otwiera widok na trzy strony świata, wolne, niezastąpione murami kamienie, okna

wychodzą na błonia Krowodrza. W środku pokoju stół wielki, zarzucony książkami, fotografiami, plikiem korekt i... narzędziami ślusarskimi; renesansowy gospodarz obchodzi się z metrem, dłutem i toczydłem równie dobrze, jak piórem i pędzlem. Obok kałamarza, o który się opierają gęsie pióra, laseczki farb, a te prowadzą wzrok ku ścianom, na których szeregi płócien sąsiadują z półkami znacznej biblioteki. I spoglądają ku mnie tak dobrze znane portrety Rydla, Mehoffera, innych i panuje nad nimi witraż św. Franciszka, obok którego zawieszono fotografie innych witraży, fantazji, symbolów, a na przeciw rozpięte ogromne płótno, na którym rozsuwa się wizja boecklinowska nagich kobiet, odbywających w lesie swoje misterya...

Surowe, poważne piękno rozlane tu dookoła i brata się z foliarami, rozłożonymi na stole. Patrzę — dzieje 1831 roku. Czyż nowy, z tego okresu, dramat?

— Widzi pan — mówi gospodarz trochę melancholijnie, wskazując na mnóstwo książek o tej dobie, leżących przed nim — to wszystko trzeba czytać, aby przy pisaniu... o tem wszystkim zapamiętać!

A obok — arkusze korekty. Czytam: „Dziady Mickiewicza. Sceny dramatyczne“. Na dole: „Tak, jak je grano w teatrze krakowskim d. 31 października 1901 roku“. A ów, co je inscenizował i tak cudownie wyreżyserował? Obok Mickiewiczowskiego — swego nazwiska wymienić nawet nie chce. A przecie czyni on dla „Dziadów“ więcej, niż całe przed nim generacje czytelników zachwyconych i badaczy uczonych; jego wydanie — to właściwie psychologia arcydzieła, jego „reformacje sceniczne“ to właściwie wykład: jak „Dziady“ należy czytać i rozumieć...

Ale on swego nazwiska obok Mickiewiczowskiego nie chce wymieniać... ▽

Bluzki i halki jedwabne, wełniane, barchanowe w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG poleca Lwów, Hotel George'a.

nie stracił wojennych. Potem znów poszedł na wygnanie. Bywał szlachcicem drugiej klasy, używał tytułu „stróża domu“, a zaraz potem znów poszedł na wygnanie. Żółty kaftan i trojokie pawie pióro to zdejmował, to wkładał na nowo, już to popadając w nieład, już to stając na szczycie sławy i potęgi.

Kiedy objeżdżał Europę w r. 1896, aby zastępować swego cesarza na koronacji rosyjskiego cara, kiedy potem zawitał do Berlina, gdzie się tak dalece zaprzyjaźnił z Bismarkiem, że dali się razem fotografować, Europa dała mu przydomek „chińskiego Bismarka“.

W rzeczywistości różnił się od niego tem, że niemiecki kanclerz zwyciężał i stwarzał z okrucichów potęgę, a on, stary Li, który miał za słabe zęby, aby zjeść mięso z ofiarowanego mu przez jednego z dyplomatów wspaniałego doga, miał za zadanie wyróżniać kłęski i utrzymywać w całości ogromny organizm swojej ojczyzny. I gdyby nie ten Li, który budował telegrafy i koleje, a w duszy nienawidził europejskiej kultury, gdyby nie jego dziwny mózg, kto wie, jakby dzisiaj wyglądała mapa Chin, tak samo, jak nie wiadomo, jak będzie ona wyglądała teraz, po jego śmierci...

Jeden z najbogatszych ludzi na ziemi, zapalony miłośnik kwiatów, okazywał się Li-Hung-Czang w podartem i poplamionem ubraniu, w mieszkaniu swoim nie kazał zmiatać, aby się przed cesarzową nie zdradzić z majątkiem, aby czasem razem z kaftanem i piórkiem nie utracić majątku, dla którego wybawiał Chiny z niezliczonych opresyj.

Dziś leży już nieżywy. Ambasador rosyjski naderżo molestował go na kilka godzin przed śmiercią, aby przyłożył pieczęć na traktacie mandżurskim. Stary Li nie dał się nakłonić, i umierając, urządził Europie ostatnią niemilą, niespodziewaną i niepokojącą fiatę. Wrażenie po niej pozostało głębokie, cała Europa poruszyła się, Rosya zaczęła grozić, a tymczasem zwiędłe ciało starego promotora współczesnej historii chińskiej zakopią w grobie, zakopując z nim razem klasyczny typ współczesnego Chińczyka z jego wszystkimi przywarami i zaletami, powiększonymi przez przyrząd genialnego umysłu.

## Proces przeciw polskim akademikom.

Poznań, 8 listopada.

Trzeci dzień.

Zaraz po południowej przerwie stawia mecenas Chrzanowski wniosek o stwierdzenie faktu, że w dniu 6 czerwca 1900 dr. Zaremba doniósł policji wrocławskiej o utworzeniu się polskiego Towarzystwa, nie wymieniając jednak przytem żadnej nazwy.

W skutek tego odczytuje przewodniczący relację dyrekcyi policji wrocławskiej z dnia 17 grudnia 1900, że *Pogoń* i *Życie* nie były meldowane, lecz w dniu 6 czerwca 1900 dr. Zaremba doniósł o utworzeniu się polskiego Towarzystwa.

Dr. Celichowski na podstawie tego referatu, jako też listu Kowalczyka z 8 marca 1899 r. udowadnia, że Towarzystwo „Zgoda“ jest identycznym z owym Towarzystwem polskim, zameldowanym przez dr. Zarembę.

Odnosnie do oświadczenia Kowalczyka wnosi mec. Seyda o skonstatowanie przez zasięgnięcie informacji, że w półroczu 1898/99 Kowalczyk nie był już członkiem Stowarzyszenia górnoślążaków.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Dalej odczytuje tłumacz list Radwańskiego i Nawrota z 12 października 1899 pisany ze Śremu, zapraszający Karasa do wzięcia udziału w uroczystości ku uczczeniu Słowackiego w Miłostawiu.

Jak w rozprawie lipcowej, tak i teraz, odczytany list Radwańskiego do Karasa zawierający humorystyczny opis wypuszczenia redaktora *Gazety Opolskiej* Koraszewskiego z więzienia w Opolu pobudza wszystkich do śmiechu, przynosząc tem samem nie o urozmaicenia w dość nudnem ciąglem odczytywaniu listów i referatów.

Koncząc postępowanie subiektywne co do Karasa, przedkłada temuż przewodniczący skonfiskowane u niego broszury i czasopisma. Karas udziela szczegółowych objaśnień o takowych.

Z kolei przystąpiono do badania książki kasowej, znalezionej u Kowalczyka. Podczas tego badania oświadcza Kowalczyk, że do stowarzyszenia górnoślążaków należał od 1894—1897 r., a nie, jak w protokole zapisano, aż do r. 1898.

W dalszym ciągu wyjaśnia Kowalczyk sposób rozdzielania pieniędzy, otrzymanych od pewnego pana, którego nazwiska nie wymieni.

Zanim rozpoczęto czytanie dokumentów, odnoszących się do Rydlewskiego, zapytuje tenże radcę policji Zachera, czy nie zdarzyło się, że przy przeglądaniu przez niego papierów, niektóre nie zostały mylnie do akt, do których nie należą, dołączone. Świadek przeczy temu, a na zapytanie przewodniczącego, czy podobny wypadek nie zaszedł przedtem, odpowiada, że nie wie o tem.

Oskarżony Sumiński, który w lipcu tego roku wyjechał do Magdeburga z powodu śmierci swego brata, oświadcza, że przystąpienie „Adelfii“ do Związku musiało później niż w lipcu nastąpić, gdyż o przystąpieniu musiałby wiedzieć, uczęszczając pilnie na zgromadzenia.

Do tegoż punktu zeznaje oskarżony Bolewski, że list Zjednoczenia był prywatnie do niego pisany, inaczej znajdowałby się w papierach „Adelfii“, a nie w jego korespondencji. Wniosku o przystąpienie nie podpisał oficjalnie, może być jednak, że doniósł o tem prywatnie. Dokładnie sobie tego jednak nie przypomina.

Po odczytaniu sprawozdania „Adelfii“ za półroczcie zimowe 1898/99, następuje dłuższa dyskusja, w której biorą udział mecenas Chrzanowski i Celichowski, oraz oskarżeni Rydlewski, Bolewski i Sumiński.

Nakoniec odczytuje tłumacz odezwę do wszystkich grup „zelowców“, a Rydlewski oświadcza, że takowa przez pomyłkę do akt przeciwko niemu musiała się dostać, gdyż nie może sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek taką odezwę otrzymał i nie wie, z kądby się u niego znalazła; treści tej odezwę wogóle nie zna.

Po przedłożeniu Rydlewskiemu znalezionych u niego papierów i świstków i jednej książki, zamyka przewodniczący o godzinie 7 posiedzenie.

Czwarty dzień.

Nasamprzód przeczytano kilka paragrafów ze statutów Towarzystwa historyczno-literackiego „Marianów“, znalezionych u Bolewskiego, potem wyjątki z pamiętnika, prowadzonego przez Sumińskiego.

Dalej stwierdza mec. Celichowski, tak samo, jak to podczas wczorajszej rozprawy mec. Seyda uczynił, niedokładności w pierwotnym tłumaczeniu, dokonaniem przez policję, będące często w sprzeczności z obecnie odczytywanym dokładnym przekładem tłumacza sądowego p. Dalskiego.

Mec. Chrzanowski podnosi z naciskiem, że jak z aktów wynika, przekładu dokonał urzędnik policji Günther, a radca policyjny Zacher poświadczył zgodność tłumaczenia.

Na to oświadcza p. Zacher, że mając bardzo mało czasu, musiał niedokładności tłumaczenia przeoczyć.

W dalszym ciągu odczytano uchwały zapadłe na pierwszych dwóch ogólnych kongresach, zabrane u Bolewskiego.

Z kolei odczytuje tłumacz list, pisany do Zjednoczenia z Coethen przez Kwaśniewskiego, oraz list Zjednoczenia do stowarzyszenia „Sarmacy“ w Coethen, ostrzegający przed malarzem Brzozowskim, przybierającym także nazwisko Pustowskiego, jako niebezpieczną osobą, śledzoną przez policję szwajcarską. Brzozowski wyludzał od studentów pieniądze, a także próbował oszukać pewien Bank w Genewie.

Trepiński oświadcza, że o tem, jakoby według zeznania Janickiego „Unitas“ należała do Zjednoczenia, nie wie. Janicki należał rychlej do „Unitas“ i rychlej od niej wystąpił.

Zabranego u Trepińskiego odczytu o „Systemie germanizacyjnym w Księstwie Poznańskim“ nie odczytują, gdyż oskarżony podaje treść takowego.

Z akt dotyczących Białego, znalezionych u Pietruszki, odczytano list pisany do Epsteina, podpisany przez Białego, Pietruszkę i Bolewskiego.

Dalej przedkłada przewodniczący kilka kwitków na składki dla ubogich studentów, zbieranych i rozdzielanych przez Związek.

Z aktów przeciwko Szulczewskiemu odczytano, znaleziony prawdopodobnie u Rowińskiego, porządek obrad z walnego zgromadzenia polskich akademików z dnia 16 grudnia 1899. Jeden z punktów porządku stanowi uchwalenie dyrektyw dla delegatów na kongres Zjednoczenia. Osk. Szulczewski nie wie, czy obradowano nad tym punktem, gdyż wtedy nie był w Monachium.

Z kolei odczytuje tłumacz list Szulczewskiego do Bolewskiego z 27 czerwca 1899, list z 2 maja 1900 do Nawrockiego. Ostatni zawiera monitum o zwrot pieniędzy.

Nakoniec, na zapytanie mecenasu Seydy, opowiada oskarżony Szulczewski, że od Natansona dowiedział się, że policja berlińska wiedziała o istnieniu Związku już w roku 1899, od niego też dowiedział się o dokonanej u Natansona rewizji.

Ostatnim dokumentem, który odczytano, na wniosek obrońcy, były relacje policji w Lipsku i Berlinie.

Krótko przed pauzą obiadową uchwała trybunał na wniosek mecenasu Seydy telegraficznie i urzędownie zapytać się dyrekcyę policji w Berlinie, czy jej już od 3 lat istnienia Związek było wiadome.

## KOESPONDENCYE.

Kraków, 8 listopada.

(Powrót dra Lea z Wiednia. — Jego nadzieje obietnic i ich realna wartość. — Przesilenie ekonomiczne. — Potrzeby Krakowa. — Nowe stowarzyszenie i nowe stronnictwo między żydami).

(?) Powrócił p. dr. Leo z Wiednia i przywiózł miastu piękne obietnice jakichś obietnic. Pojechał — po „wymianie myśli“ z prezydentem, nie uważając za stosowne porozumieć się czy to z sekcją ekonomiczną, czy to z komisją inwestycyjną, a bodaj z komitetem wykonawczym. Pojechał, pozwolił mówić za siebie pp. Rotterowi, Petelenzowi, Doboszyńskiemu i innym posłom, konferował z ekscelencyami i hofratami i przywiózł — no, oczywiście zapewnienie najlepszych chęci, zrozumiemia naszych potrzeb, itd. itd. Co, oprócz tego? O tem cicho, szan... nie mówi się głośno. Nie mówi się w ogólności, podług znanej metody idącej *von Oben*, od najwyższej naszej reprezentacyi. Widocznie jest obawa, że skoro rada miejska poprze żądania delegacyi — może to „sprawie“ zaszkodzić.

Ale pocichu, prywatnie, zdradza się wielkie słowa wielkich obietnic. Kuiminują one w nadziei trzech poważnych świadczeń ekonomicznych: rząd miałby mianowicie dostarczyć funduszy na zakupno od wojskowości gruntów pofortyfikacyjnych — dalej na przełożenie Rudawy i wykupno t. z. Młynówki — nareszcie na urządzenie wzdłuż brzegów Wisły pięknej ulicy. Wszystkie te prezenty dla Krakowa mają przedstawić kwotę 3 milionów zł.

Suma imponująca — nieprawdaż? Szkoda tylko, że dobrodziejstwa, na jakie przeznaczona, połączone z niejednym „ale“.

Ale — wszak rząd stawia pewne *unctum* między powyższymi subwencjami, a przeprowadzeniem ogólnego planu inwestycyjnego dla miasta Krakowa — tego planu, który wymaga podobno wkładów w kwocie 16 milionów? Ale — tu należy podać krytykę każde z trzech spodziewanych dobrodziejstw z osobna. Żle się stało, że p. dr. Leo zbyt arbitralnie postąpił i przed stawianiem swych prośb, nie porozumiał się z szerszym gronem radnych. Przeciw celom, przez niego stawianym na pierwszym miejscu, żywa w poważnych kołach obywatelskich odzywa się opozycja.

Nabywanie gruntów pofortyfikacyjnych od wojskowości, wątpliwej jest korzyści, wobec dzisiejszego zupełnego zastoju budowlanego. Miasto ma dosyć parcel niezabudowanych, z przybytku 60 morgów gruntu głowa tylko zaboli. Udzieleniem funduszy na zakupno tych parcel od wojskowości, rząd sprawnie prezent właściwie — samemu sobie. Tak samo problematycznym darem inwestycyjnym jest przełożenie Rudawy. Robota ta jest przewidziana przez namiestnictwo w planie regulacyi rzek, podobnie jak regulacja niejednej rzeki górskiej — przerzucenie jej więc na budżet miasta, byłoby zatem obciążeniem niesłychanem, nie prezentem. A co się tyczy uregulowania brzegów Wisły — mój Boże, kto by nie pragnął, aby one były podobne do wybrzeża Dunaju we Wiedniu, lub Sekwany w Paryżu? Sprawa ta jest jednak w ścisłym związku z wybudowaniem kolektora kanałowego, oraz zakładu czyszczenia miasta na Grzegórkach — czyli z nowym wydatkiem milionowym, z owem *unctum*, o którym wspomniałem. Czy gmina jest na podobne wydatki, więc i na przyjęcie prezentów rządowych przygotowana?

Takie nasuwają się poważne wątpliwości wobec misji p. Leo. Jego cel byłby osiągnięty, gdyby przyniósł pewny mandat przy zbliżających się wyborach, jego polityka jest czysto agitatorską — ale jak na niej wyjdzie gmina?

Kraków znajduje się bezwątpienia w położeniu, wymagającym pomocniczej akcyi ekonomicznej. Przesilenie ekonomiczne i stagnacja, panujące obecnie na całej linii, nam, skutkiem przyczyn lokalnych, tembardziej dają się odczuwać. O ostrym charakterze przesilenia ekonomicznego świadczy zastoje we wszystkich wybitniejszych ogniskach produkcyi maszynowej. Dla towarów niema zbytu. W przeszłym tygodniu sprzedano tutaj za 30.000 kor. cegielnię, za którą przed rokiem ofiarowywano 100.000 kor. — i to prócz wierzyteli hipotecznych, żadnego nie było kupca. Wiele przedsiębiorstw likwiduje interesa lub zmniejsza produkcyę.

Jedyna na całą Galicyę fabryka gwoździ w Podgórzu, która w ubiegłym roku zatrudniała 150 robotników, pracuje obecnie tylko przez pół dnia, od 8—1 w południe.

Fabryki wapna i cementu w Podgórzu zredukowały do minimum roboty dla budowli; gdyby nie wzmógł się trochę popyt na wapno przez rolników, niejedna znalazłaby się w opłakanem położeniu. Wobec tego akcyja ożywcza koniecznie u nas potrzebuje. Ale nie ujął jej należyście swemi żądaniem dr. Leo. Przeniesienie Krakowa do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego, zniesienie akcyzy, poparcie inwestycy, których konieczność stoi ponad wszelką wątpliwość — oto, czego nam potrzeba. Przywiezione nadzieje obietnic, mają pięknie brzmieć, jako hasła wyborcze, ale obawy, jakie nasuwają, zbyt są

Najtanszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla  
**NIEMOWLĄT I DZIECI**  
jest przez powagi lekarskie polecany

# HAYA

Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

poważne, by je z dobrodziejstwem inwentarza można było przyjąć.

Gdy już mowa o stosunkach społecznych i ekonomicznych Krakowa, należy donieść o żywym ruchu i zainteresowaniu, jakie te sprawy wywołują ostatnimi czasy wśród tutejszej ludności żydowskiej. Minął już czas, Kiedy tak zwany Kaźmierz był nieruchomą masą, zaskorupiałą w swym konserwatywnym, politycznie zupełnie pozbawionym samodzielności. Ostatnie lata i wypadki polityczne grunt ten urzeorały i wywołały z niego partje i hasła z charakterem czysto politycznym. Grunt ten uprawia dalej stronnictwo „niezawisłych żydów“, które rozwiało już swą agitację z okazji zbliżających się wyborów do rady miejskiej i do t. kahału. Ostatnim czynem tego stronnictwa jest założenie „Stowarzyszenia opodatkowanych dla wspierania wspólnych interesów“. Zatwierdzone już przez władze, stowarzyszenie to ma na celu obronę i popieranie wspólnych interesów ekonomicznych, a ma zakres działania tak szeroki, z natury zaś swojej ma tyle styczności z ogólnymi sprawami politycznymi, iż w rękach ludzi odpowiednich może stać się ogniskiem nader szerokiej polityczno-społecznej akcji. Założone przez dra Grossa i tow., towarzystwo oczywiście nie jest wyznaniowem; opłata miesięczna 20 h.

Równocześnie zorganizowała się tutaj — dla przeciwdziałania „niezawisłym“ — partja „umiarkowanych“: oficjalnie — „stronnictwo zjednoczonych żydów“. Gdy pierwsi idą ręką w rękę z polskim stronnictwem demokratycznym, ostatni proklamują dla żydów przedewszystkiem politykę wolnej ręki. Przewódcami są pp.: Epstein, dr. Horowitz, dr. Tilles i inni. W programie swym wymieniają daleko idące reformy miejskie a propos zbliżających się wyborów do rady i szeroki program reform, żądanych od kandydatów do godności członków zarządu gminy wyznaniowej.

Walka między obydwojma stronnictwami zawiązała się zacięta... F.

## Apostoł sztuki.

Onegdaj w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych zebrał p. Feliks Jasiński liczne grono słuchaczy i słuchaczek na dalszy ciąg swoich „pogadanek artystycznych“, których główną treść stanowiła sztuka japońska i grafika Maksa Klingera. Na tle tego przedmiotu rozwijał prelegent poglądy swoje na sztukę wogóle, a na zadania przyszłej polskiej sztuki w szczególności.

Z bliższą treścią przekonani i zapatrywań autora „Mangghi“ zaznajomiliśmy już czytelników naszych kilkoma artykułami poświęconymi zbiorom i misji pionierskiej sympatycznego gościa. Pojmuje on ją jako zadanie bardzo wysokie; widać, że ukochał ją całą duszą, nie jako zimny estetyk-sybaryta, nie jako smakosz-konsument, nie jako Petroniusz, ale jako apostoł szlachetnie pojętego piękna, jak w Anglii Ruskin, we Francji bracia Goncourt, a u nas pierwszy Witkiewicz. Głos jego drży i nabiera przytłumionych akcentów wzruszenia, gdy zaczyna mówić o przyszłej sztuce polskiej, którą pojmuje jako wielką, światową manifestację naszego charakteru i odrębności narodowej.

A jednak, mimo całego uznania dla p. Jasińskiego i jego działalności — niepodobna godzić się bez zastrzeżeń na wszystko, co z wielkim temperamentem i porywającym zacięciem wygłasza. Już samo wprowadzenie nieokreślonego, pierwotnego pojęcia „smaku“ wydaje się nam cokolwiek niebezpiecznym w estetyce stanowiskiem. Ale są inne jeszcze tezy bardziej śmiałe, niż wytrawne, a, co gorsza, wprost niepedagogiczne i groźne właśnie dla tej rodzimej sztuki, której powstania p. Jasiński z utęsknieniem wygląda.

„Gwiżdżę na poprawność“ — oto jedna z zasadniczych tez prelegenta w dosadnym brzmieniu oryginalnym. Co na tem zależy, że Klinger popełnia błędy rysunkowe, jeśli mimo to tworzy genialne arcydzieła, podczas gdy setki innych wielkim nakładem czasu i pracy popołniają rzeczy poprawne, bez zarzutu, ale też bez żadnej wartości artystycznej.

Otóż jest tu pewna fatalna pomyłka. Aby stworzyć prawdziwe dzieło sztuki, potrzeba niewątpliwie wlać w nie coś więcej nad umiejętną technikę i ścisłą obserwację natury, to coś nieokreślonego, co jest duszą duszy twórczej, częścią geniuszu. Ale nie wynika z tego, aby poprawność nie była jedną z koniecznych cech arcydzieła. Rysunek jest ortografią sztuki plastycznej. Błąd rysunkowy razi, narzuca się oku natrętnie i psuje wrażenie i użycie estetyczne w mniejszym albo większym stopniu, w każdym jednak razie najniepotrzebniej. Tak samo poczyna nie zasada się na płynnym wierszu — ale nieudolna forma, błędy gramatyczne i rym kulawy, wykluczają chyba pojęcie literackiego arcydzieła.

Nie idzie tu o Klingera, ale o doktrynę, którą p. Jasiński na tle Klingera rozwija, doktrynę niebezpieczną, zwłaszcza u nas. Pochwyca ją w lot i doprowadza do ostatecznych konsekwencji setki samowolnych geniuszów, którym za jedyne uwierzy-

telnienie służy mania wielkości i próżność bezbronna. Takich u nas więcej, niż gdziekolwiek. W braku talentu — jest geniusz, w braku umiejętności — jej pogarda. Oryginalność zastąpią naśladowaniem dziwactwa. Nie umiejąc rysować — bo to wymaga studyów i talentu — będą wraz z p. Jasińskim „gwiżdżać“ na poprawność rysunku. To, co u Klingera jest prawdziwie wielkiem, głęboką myśl i uczucie, żywiołowa wyobraźnia, oryginalność, jednym słowem geniusz, tego ani w teoryje ująć, ani nauczyć się, ani podpatrzeć. Ale jego dziwactwo i maniera stworzą szkołę. Pod osłoną wygodnej teoryje estetycznej, powstanie legion genialnych miernot i dumnych z własnego nieuctwa wybrańców, „gwiżdżących“ stopniowo na tresę, rysunek, światłocień, harmonię barw, słowem na wszystko, co zdawało się dotychczas dogmatem estetycznym, na wszystko, oprócz jednego najwyższego dogmatu — własnego geniuszu!

Chyba nie o takiej szkole rodzimej sztuki marzy p. Jasiński! W.

MAŁY FEJLETON.

## Tantal nasycony.

Wiedzą bogi, co czynią — głoszą, czy też karzą.

\* \* \*

Wzruszył w końcu ich litość Tantal głodną twarzą.

— „Słuchaj, kiedyś tam rzecze pan podziemia, Pluto, Zatarleś wszelkie winy okropną pokutą.

Pastwić się, nie ma sensu i bogom ubliża —

Tedy zdejmę ci twarde okowy ze spiza.

Swobodna dłoń niech zrywa te w górze owoce,

Swobodną stopą pomknij, gdzie strumień lopoce...

Polóżmy raz na zawsze kres przykrej dyecie;

Ile ci się spodoba, jedz, pij, moje dziecię!”

\* \* \*

Mijają dnie, tygodnie — z Tantalem wciąż jedno.

Wyjadł cały sad Pluta, wypił wód bezedno.

Oczywista — bóg szkoda nie trapi się wcale:

Skinął — odrosły sady, nowy źródł wre w skale.

Ciekawością jedynie zdjęty, w końcu pyta:

— „Kiedy ty się, Tantal, najesz raz do syta,

Kiedy zgasisz pragnienie?”

Aż w parę miesięcy

Rzecze raz Tantal: „Panie, mam dość: nie chcę więcej!”

\* \* \*

Niktby dawnego poznać nie mógł męczennika;

Żółty, jak wosk, niedawno, a chudy, jak tyka,

Teraz, by księżyc w pełni, z Hadesu wyziera,

Pyzatością policzków i brzuszkiem bankiera...

— „Brawo, klepiąc go, Pluto przemówi wesoly,

Spasłeś się na mym wikcie, jak tebańskie woły.

To, rozumiem, tak zdrowie wygląda i szczęście!”

Lecz Tantal nie odrzekł... Zaciśnięwszy pięści,

Odszedł chmurny w najdalszy, ciemny kąt podziemi,

I legł na kupie gruzu członkami tłustemi.

Zarzęzały mu piersi, zapłonęły skronie,

Przymknął oczy, we wspomnień wartkiej strudze tonie,

Wzuwione wyobraźnią, oto znów jak żywe

Dni męki przezziwiają przez czasu pokrywę...

Dni, gdy głód nieustanny szarpał w głębi trzewie

I gorzał, jak piekło, pragnienia zarzewie...

On pragał, pragał!...

\* \* \*

Wypadł nagle z legowiska,

I jak lew, gdy zraniony, białością kłów błyska,

Chwycił Plutona rękaw — a potem, jak szczenię

Skomlał, żebrząc: „O, bożku, powróć mi pragnienie!”

Ester.

ANDRZEJ THEURIET.

## Chanteraine.

2

(Dokończenie).

— Któż to jest, ten właściciel Chanteraine'u? — zapytałem. — Czy zna go pan?

— Agrippart? — odpowiedział. — Hm!... nie dobrego... Kursuje bardzo brzydka o nim historia. W roku 1870, Prusacy postawili przed sądem wojennym notaryusza z I., pana Nouâtre'a, oskarżając go o znoszenie się z wolnymi strzelcami, obozującymi w lesie sąsiedniej gminy i zawiadomienie ich o przemarszu oddziału ułanów, granicą lasu. Dwóch żołnierzy z tego oddziału zabito, a notaryusza pociągnięto za śmierć ich do odpowiedzialności. Proces nie trwał długo. Tego samego dnia rozstrzelano

Nouâtre'a pod wielkim orzechem, o sto kroków stąd, przy drodze. Zawsze podejrzewano Agripparta, że to on zadenuncyował nieszczęsnego notaryusza, z którym żył w niezgodzie, a co więcej jeszcze utwierdza to przypuszczenie, to, że Agrippart, któremu aż dotąd powodziło się nieszczęśliwie, nabył Chanteraine w kilka miesięcy po ustąpieniu Prusaków. Prócz podejrzeń jednak, nic więcej przeciwko niemu nie świadczy, a dwaj obywatele tutejsi, którzy się poważyli podejrzania te rozgłaszać publicznie, źle na tem wyszli. Zaskarżeni przez właściciela Chanteraine'u, dostali się do więzienia za oszczerstwo. Agripparta wzięto jednak w kwarantannę. Unikają go wszyscy, a kupcy tutejsi odmówili mu sprzedaży swoich towarów tak, że we wszelkie potrzeby zmuszony jest zaopatrywać się w mieście. Żyje w swojej żabiarni jak parias, sam na sam z wyrzutami sumienia... jeżeli je ma.

Współmieszkaniec mój, gdy nalegałem, żeby mi więcej jeszcze powiedział, potrząsnął znacząco głową.

— Dostyc, rzekł. Im mniej się o tem mówi, tem lepiej... Agrippart jest mściwy... Zresztą, jeśli pan chce bliższych szczegółów, zwróć się pan do pani Salorne, naszej gospodyni... Była pokojówką u notaryusza, kiedy się stało nieszczęście i ona coś więcej wie o tem odemnie.

Nazajutrz poszedłem zobaczyć orzech, pod którym rozstrzelano notaryusza. Żadnej tabliczki, nic, coby przypominało tę straszną egzekucję, nic, prócz śladów kul wydobytych z pnia. Orzechowi nie to nie zaszkodziło, rósł dalej rozkosznie i bujnym pokrywał się liściem.

Pod tem drzewem, gdzie straszną popełniono zbrodnię, odrażająca twarz właściciela Chanteraine'u stanęła mi żywo przed oczyma, a młodzieńcze oburzenie zbudziło we mnie pragnienie zemsty.

Wróciłem do oberży z postanowieniem wyświeślenia tej niejasnej sprawy.

Los sprzyjał widocznie moim zamiarom, gdyż zaraz po powrocie zastałem wdowę Salorne w kuchni samą, z czego korzystając, zagadałem ją wprost o dramat z roku 1870. Salorne najwinniej nie zdradziła chęci zaspokojenia mojej ciekawości; odpowiedzi jej były wymijające i co chwila zwracała na inny przedmiot rozmowę. Zrozumiałem, że naleganiem nic tu nie poradzę i że należy pomyśleć o innym środku. Przypatrzyłem się wdowie uważniej. Mogła mieć lat trzydzieści pięć, była świeża jeszcze, zalotna, wcale powabna, a często występujące na jej policzkach rumieńce, wilgotny blask jej oczu niebieskich, wyraźnie wskazywały, że ciężko jej wdowieństwo i że nie wyrzekła się jeszcze chęci podobania się. Postanowiłem zalecać się do niej. Byłem młody, ona nie była dzika i w parę dni zaskarbiłem sobie zupełnie jej względy.

I tak, podczas jednego z naszych sam na sam, w porze, kiedy nikt czułych wyznań kochankom zakłócić nie może, podjąłem z nią na nowo rozmowę o rozstrzelanym notaryuszu i podejrzaniach, ciężających na Agripparcie.

Zasypana pytaniami, przeplataniem pocałunkami, opowiedziała mi w końcu:

— A więc tak! Agrippart sprzedał biednego pana Nouâtre'a... Mam na to dowód. Kiedy po odjeździe oficerów zamiatalam salon, gdzie odbywali swojej naradę, znalazłam świstek papieru na ziemi... Była to denuncjacja Agripparta... Schowałam to i mogę panu pokazać...

Pobiegła do biurka, przeszukała szufladę i wróciła z zaplamioną ćwiartką papieru. Donos był lakoniczny i przeczytawszy go dwa razy, umiałem całą treść jego na pamięć. Oto, co zawierał dosłownie:

„Znam mieszkańca I., który uprzedził wolnych strzelców. Jeżeli chcecie, wymienię jego nazwisko“.

— Przysięgam — mówiła pani Salorne, chwytając znów do biurka świstek papieru — przysięgam, że to pismo Agripparta... Mogłam go zdradzić z kolei, gdybym była chciała, ale bałam go się i wolałam nie mieszać się do tej szkaradnej sprawy.

Na drugi dzień po tem zwierzeniu, cały przejęty poczuciem sprawiedliwości, nie mogłem oprzeć się pokusie, żeby nie nastraszyć mieszkańca Chanteraine'u. O zmroku przedarłem się przez zarośla dawnej warowni i, tym razem z zachowaniem wszelkich ostrożności, podsunąłem się pod same cisy tak, że skoro Agrippart rozpoczął swoją wieczorną przechadzkę, stanąłem przed nim niespodzianie.

Spostrzegłszy mnie, zatrząsł się cały, zbladł i strasznym głosem:

— Jeszcze! — wrzasnął. — Czego pan chcesz odemnie?... Jestem uzbrojony, uprzedzam, że strzele do pana...

— Ja także — odparłem rezolutnie — i nie zabijesz mnie tak, jak zabiłeś notaryusza Nouâtre'a.

Skoczył gwałtownie i z zaciśniętymi pięściami, pozieleniał twarzą:

— Kłamiesz!... — krzyknął.

— Nie kłamie, jesteś mordercą i zdrajcą... Mam kartkę, którą go zadenuncyowałeś pruskiej komendzie.

**KOCE i DERKI**

wyrabia i poleca

**Kecka Fabryka Sukna** 6108  
**ZAJACZEK i LANKOSZ**  
we Lwowie, Teatralna 3. w Krakowie, Bracka 5.

I jednym tchem wyrecytowałem mu treść niewątpliwego świadectwa jego zbrodni. Odrażająca twarz Agripparta przybrała okrutny wyraz. Wyczytałem na niej chęć rzucenia się na mnie, ale wyciągnięty z kieszeni rewolwerem zmusiłem go do respektu. Wargi mu się trzęsły, a w żółtych, rozszerzonych zrenicach jego oczu widać było przestraszenie. Nagle, ruchem wymykającego się wilka, cofnął się przedemną do uchylonych drzwi swego mieszkania.

— Daję panu — ciągnąłem dalej — dwadzieścia cztery godzin czasu, ażebyś sam zgłosił się do sądu... W przeciwnym razie ja pana oskarżę.

Mruknął jeszcze groźnie i znikł za drzwiami, zaryglowując je od środka. Wróciłem z wyprawy zadowolony, że zdemaskowałem zdrajcę i położyłem się spać, nie bez pewnego przecież niepokoju o następstwa mojej rycerskiej egzekucji.

Rano spotkałem się w jadalni z drogomistrzem.

— A więc! — zawołał, zobaczywszy mnie. — Jest przecież sprawiedliwość na świecie! Agrippart powiesił się tej nocy na jednej z gałęzi orzecha, pod którym rozstrzelano jego ofiarę. Znalezione go dziś rano zimnego już, ze szkaradnie wykrzywioną twarzą... Skończył jak Judasz i nie usłyszy już żab Chanteraine'u, opiewających jego niekczemność.

## Z teatru.

„Pan sędzia“ (*Le bon juge*), komedia w 3 aktach Aleksandra Bissona. Przekład Wandy Natęcz.

„Pan sędzia“ (*Le bon juge*) Bissona, jest dzieckiem wesołej muzy, której niepodobna traktować na seryo. Bywa przerażająco płodna — zasypuje sceny swą dziatwą, nie biorąc sobie zbyt do serca, że są to przeważnie efemerydy wśród salw śmiechu poczynające i kończące żywot. Oczywiście nawet śmiech ów nie sięga zbyt głęboko, ślizga się tylko po ustach, a z chwilą jego ustania, ginie także pamięć o nim.

Tych rzeczy nie powinno się mierzyć miarą sztuki nawet wówczas, gdy mają — jak „Pan sędzia“ — satyryczne żądło w zanadru. Żądło to nie kole przecie, nie mogąc się przedostać na zewnątrz przez gmatwaną zabawną koncepcję i równie komicznych, jak nieprawdopodobnych sytuacji.

„Panu sędziemu“ inny możnaby raczej uczynić zarzut. Jego piętą achillesową jest akt I., którego rozwlekłości bynajmniej nie skracają pewne motywy, trywialne do tego stopnia, że aż niesmak budzą. Ale kto przebrnie przez nie szczęśliwie, temu akt II. i III. daje więcej nawet, niż potrzeba, sposobności do zaspokojenia fizjologicznej potrzeby śmiechu.

Oczywiście, aby ten efekt osiągnąć, wymaga „Pan sędzia“ nieodzownie, by z brawurą koncepcji szła równoległa i brawura gry samej. Tak też było wczoraj — była to brawura ze strony artystów, zarówno w tempie, jak groteskowym stylu, nie przekraczającym jednak nigdzie miary, którą zachować należy nawet we farsie.

Palma pierwszeństwa przypada oczywiście wykonawcy roli tytułowej p. Fiszerowi. Nieprawdopodobieństwa sytuacji łagodził on, wlewając w swą kreację tyle naturalnego humoru, tyle prawdziwej żywości, że uprawdopodobniał tem niejako najniemożliwsze sytuacje.

Doskonale sekundował mu p. Kliszewski w roli pisarza sądowego, jakkolwiek trzeba było wielkiej zręczności ze strony artysty, aby tu i ówdzie niesmaczne pomysły autora nie wzbudziły poprostu obrzydzenia.

Wogóle artyści usiłowali trzymać się w pobliżu granic możliwości i dobrego smaku.

Tylko p. Nowacki zbyt energicznie reagował na szpilkowe ukłucia towarzyszek więziennych. Co prawda wobec temperamentu, który rozwinął w roli Lojannetta, było i to usprawiedliwione.

Dystygowaną werwą odznaczała się gra p. Hierowskiego w roli Divigneula, a p. Lelewicz, jako arcyzabawny Bobin, dowiódł tym występem, że i po za operetką może być zupełnie pewnym siebie i swej *vis comica*.

Niewiele pola do popisu następczą w komedii Bissona role kobiece. Teściowa pana sędziego (pani Wojnowska) miała zaledwie kilka momentów, w których mogła ubawić widzów.

P. Arka winówna, jako Laura Leplantois, umiała pogodzić swą wykwintność z humorem.

P. Solska wreszcie dyskretnie przysłoniła półświatkowy charakter Łucyi Perpignan, jak gdyby delikatną koronką, pod którą znikła cała trywialność gryzетки.

Ensemble nie zawsze równy wymaga jeszcze lepszego zgrania się.

Poprawny przekład „Pana sędziego“ wyszedł z pod pióra p. Natęczówny. w. z.

## Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

### „Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepepańskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracji Polskiej“		kwartalnie miesięcz.	
we Lwowie	K. 6—	K. 2—	
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7:80	„ 2:60	
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6:60	„ 2:20	
z 2 razową „ „	„ 8—	„ 2:70	

Z „Ilustracją Polską“		K. 3—	
we Lwowie	K. 9—	K. 3—	
— z 2 razową dostawą do domu	„ 10:80	„ 3:60	
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 9:60	„ 3:20	
z 2 razową „ „	„ 11—	„ 3:70	

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Kto zaprenumeruje „Ilustrację Polską“ od 1 listopada b. r. otrzyma wszystkie, dotąd wydane numery bezpłatnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 9 listopada.

### Jutro:

— 10 listopada. Niedziela, Andrzeja z Awel. — Terentya m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 7, zachód o godz. 4 minut 21.

### Pojutrze:

— 11 listopada. Poniedziałek, Marcina b. — Anastazy m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 9, zachód o godz. 4 minut 22.

**Ks. arcybiskup Hryniewiecki**, wracając z leczniczej podróży, zachorował nagle w Arco, Choroba ks. arcybiskupa musi być bardzo poważną, gdyż zawezwano wczoraj nagle jego przybożnego lekarza dra Gostyńskiego, który też niezwłocznie wyjechał do Arco.

**Biust Kornela Ujejskiego** odlany w bronzie w fabryce wiedeńskiej Kruppa, wedle modelu artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, przybył już do Lwowa i dziś w olbrzymim opakowaniu dostawionym będzie na miejsce budowy pomnika t. j. na skwer w ul. Akademickiej. Do dni czterech wszelkie roboty przy ustawieniu pomnika będą ukończone.

**Towarzystwo politechniczne** we Lwowie — jak już donieśliśmy — obchodzić będzie w roku przyszłym 25-letni jubileusz swego istnienia i dla upamiętnienia tego jubileuszu urządzi w czasie od 17 maja do 30 czerwca 1902 r. w powystawowym pałacu sztuki w parku Kilińskiego wystawę jubileuszową, złożoną z trzech działów, a mianowicie: A) z wystawy wynalazków polskich, B) z wystawy prac członków Towarzystwa politechnicznego, C) z wystawy krajowego przemysłu artystycznego. Myślą przewodnią Towarzystwa politechnicznego, która kierowała wyborem powyższego programu, była oddawna odczuwana potrzeba skupienia w jednym miejscu polskich wynalazków, które dziś prawie wyłącznie za granicą są eksploatowane, by okazać je społeczeństwu w nadziei, że wystawa da niejednemu wynalazcy możliwość zrealizowania swych pomysłów w kraju. Drugi dział wystawy połączony jest ściśle z jubileuszem Towarzystwa i zadaniem jego jest wykazać pracę techników naszych, złączonych w Towarzystwie politechnicznym. Wystawa ta obejmować będzie prace naukowe, projekty prac technicznych i wyroby przemysłowe firm, będących własnością lub zostających pod kierownictwem członków Towarzystwa. Zadaniem trzeciego działu będzie wykazanie, o ile przemysłowcy nasi, pracujący w zawodach artystycznych, idą z postępem czasu i wprowadzają styl nowoczesny do swych wyrobów. Dział ten obejmie także szkolnictwo zawodowe przemysłu artystycznego, utrzymywanego kosztem kraju.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę 10 b. m. w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) o godz. 5 popołudniu, prof. uniw. dr. St. Głabiński: „Podatki w teorii i praktyce“.

W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie 5 popołudniu doc. uniw. dr. St. Witkowski: „Sztuka grecka w dobie świetności“ (z demonstracjami).

W poniedziałek 11 b. m. w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15), o godzinie 7 popołud. Prof. polit.

Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“.

**P. prezydentowi** Malachowskiemu przypominają interesowani, że 5 nauczycieli młodszych, obarczonych rodzinami i posiwiających w służbie oczekuje od półtora roku na zamianowanie ich nauczycielami starszymi.

**W Kółku przemysłowym** słuchaczy politechniki lwowskiej odbędzie się 11 listopada w poniedziałek pogadanka na temat: „Monografia a statystyka przemysłowa“. Zagai dr. Zygmunt Gargas. Początek o g. 7 wiecz., sala wykładowa nr. 10, politechnika. Zaprasza się członków i wprowadzonych przez nich gości.

**Inauguracyjny wieczorek** „Czytelnia akademickiej“ odbył się wczoraj wieczorem w nowym lokalu towarzystwa w pasażu Mikolascha. Wieczorek rozpoczął przewodniczący „Czytelnia“ p. Moszyński zagajeniem na temat: „Czem jest Czytelnia dla akademików i czem powinna być dla społeczeństwa“. Przemówienie swe zakończył p. Moszyński pożegnaniem ustępujących, oraz gorącym przywitaniem nowych koleżków. Następnie produkował się chór akademicki, który wcale udanie wykonał kilka pieśni. Kulminacyjnym jednak punktem produkcji był śpiew artysty operowego p. Ludwiga, który prześlicznie odśpiewał „aryę do gwiazdki“ z Tannhäusera, oraz deklamacja akad. p. Dubieńskiej, która oddeklamowała bardzo ładnie „Kibitki“ Mickiewicza. Wieczorek zakończył się przemówieniem prof. Balasitsa, poczem licznie zebrana drużyna akademicka udała się do jednej z restauracji na komers.

Na komersie uchwalono:

„Uznając narodową oświatę ludu za jedyną i niezawodną drogę do odzyskania bytu politycznego, uznając dalej, że w pracy nad nią młodzież polska powinna przodować, uczestnicy komersu akad. wzywając młodzież, by jak najliczniej zaciągnęła się w szeregi pracowników Tow. „Szkoly ludowej“ przez zapisywanie się w poczet członków akadem. Koła Tow. „Szkoly lud.“ i przez branie czynnego udziału w jego pracach“.

Następnie:

„Zebrana na komersie młodzież akademicka zwraca się do przedstawicieli parlamentarnych Galicji z żądaniem, aby poczynili odpowiednie kroki, celem uwolnienia Piotra Panka, uwięzionego za oświatę ludową w Królestwie Polskiem“.

Nakoniec wyrażono głęboką sympatią i współczucie dla uwięzionego przez Prusaków dr. Rakowskiego.

**Magistrat** miasta Lwowa rozpisal konkurs na stypendyum dla ucznia szkoły ogrodniczej przy zjednoczonym gal. Towarzystwie dla ogrodnictwa i pszczelnictwa na Wulce kapitańskiej pod Lwowem.

**Przedstawienie amatorskie.** W wielkiej sali Kasyna miejskiego urządził wczoraj klub pocztowy publiczności naszej miłą niespodziankę, występując z nader udatnym przedstawieniem opery komicznej R. Genéego „Szczęśliwy zakład“. Libretto opery bardzo poważne jak na operę komiczną. Stary śpiewak, który niegdyś zrobił „fiasco“, jest nieprzyjacielem wszelkiej muzyki i dlatego nie chce pozwolić na małżeństwo bratanicy swej z młodym muzykiem. Dopiero gra na fortepianie starej piosenki, którą tak dawniej lubiał, rozzbraja upartego starca. Muzyka opery melodyjna i na wskroś liryczna, jest osnuta na tle pieśni ludowych. W głównych rolach z niemałym sukcesem wystąpili p. Rojekówna oraz pp. Sak i Rosenbusch. Nieźle spisały się też chór „klubu pocztowego“ oraz orkiestra pocztowa. Dyrygował operą p. Orłowski. Publiczności było na przedstawieniu bardzo wiele.

**Oczyszczenie** miasta z włóczęgów i złodziei, odbywa się jeszcze bez przerwy. Wczoraj oddano przeszło 16 osób obojga płci do aresztów policyjnych.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś dnia 9 listopada odbędzie się o godzinie 7½ wieczór w sali własnej (pasaż Mikolascha) pierwszy wykład p. dr. Tadeusza Rutowskiego: „Statystyka Galicji“.

W niedzielę, dnia 10 listopada o godzinie 5, odbędzie się pierwszy wykład inż. Libańskiego z obrazami świetlnymi: „Z zagadnień przyrody i techniki“, „Świat, ziemia i życie“.

**Tramwaj konny w spółce z koleją elektryczną.** Dyrekcja tramwaju konnego wniosła do magistratu podanie, w którym proponuje gminie spółkę celem jednolitego prowadzenia ruchu na kolejach miejskich i budowy nowych linii kolejowych. Gdyby gmina taką spółkę zawarła, w takim razie zobowiązuje się dyrekcja tramwaju konnego zamienić swoje linie kolei konnej na kolej elektryczną, dalej dostarczyć kapitału i wybudować nowe linie, które gmina uzna za potrzebne, a przedewszystkiem do nowej rzeźni. Dostarczenie elektryczności miałyby być zadaniem miejskiej stacji centralnej.

Podanie to traktowane będzie regulaminowo w związku z projektem nowych linii kolejowych, nad którym magistrat od dłuższego czasu czyni gruntowne studia.

**Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 22 października b. r. ósme posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał:

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe, poleca najtaniej Ferdynand Güttler Lwów, Halicka 1. 20.

Przedstawiono kandydatów na dwie prowizoryczne posady lekarzy policyjnych we Lwowie.

Wydana opinia w sprawie otwarcia drugiej apteki w Sanoku.

Przedstawiono kandydatów na udzielenie koncesji na trzecią aptekę w Jarosławiu.

Zwołane na dziś zgromadzenie handlowców odbędzie się dopiero w przyszłą sobotę.

**Dorożkarze lwowscy** obradowali wczoraj wieczorem na poufnym zebraniu nad smutnym swoim położeniem. Wytoczono szereg żalów na pracodawców i na kierownika policyjnego biura dorożkarskiego. W końcu uchwalili zebrani zwołać na następny poniedziałek wielkie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Położenie dorożkarzy.

**Zagadkowy Don Juan**, Ritter von Frankl, recte Otto Francos i w kryminale jeszcze cieszy się opieką jednej z pańien, względnie jej rodziny, do której smalił cholewki, gdy był na wolnej stopie. Rodzina tej panny wystarała się dla Francosa o adwokata i zgłosiła u sędziego śledczego chęć złożenia znacznej nawet kaucji, aby niefortunnego kandydata do ręki panny wypuścić na wolną stopę.

Sledztwo prowadzi sędzia śledczy, p. Zawadzki.

**Jubileusz W. Niedziałkowskiej.** Komitet, złożony z byłych uczennic zakładu p. Wiktorji Niedziałkowskiej, chcąc uczcić jej 25-letnią działalność wychowawczą i społeczną, zaprasza wszystkie dawne uczennice, grono nauczycielskie i przyjaciół zakładu do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym d. 21 b. m. W tym celu rozslane będą zaproszenia imienne, zawierające program uroczystości. Gdyby która z wyżej wymienionych osób do dnia 17 b. m. nie otrzymała zaproszenia, a miała zamiar uczestniczyć w obchodzie, zechce zgłosić do pań: Heleny Skólimowskiej (ul. Ossolińskich 11), Maryi Sieradzkiej (ul. Bielowskiego 4), Olgi Kövess (ul. Łyczakowska 3) i Jadwigi Sahajdakowskiej (Chorażczyzna 13) listownie lub osobiście pomiędzy godziną 3—4 popołudniu w dniach 18, 19 i 20 b. m.

**Z Kasyna miejskiego.** Zapowiedziane na sobotę 9 i niedzielę 10 bm. przedstawienie amatorskie nie odbędzie się z powodu słabości jednego z wykonawców.

**Z nędzy.** Wczoraj w południe przytrzymał w Pasażu Hausmana jakiegoś dosyć przyzwoicie ubranego człowieka, który chciał skraść wiszący przed sklepem dywan. Jak się w policyi okazało, jest nim przybyły do Lwowa dyktaryusz, Stanisław L., człowiek żonaty. Od dni kilku bawi we Lwowie, szukając zajęcia i przez ten czas prócz wody nie miał nic w ustach, kradzież popełnił z rozpaczki i obawy śmierci głodowej.

Przez mur włamali się wczoraj w nocy rzemieślnicy do wozowni willi Stefury w ul. Isakowicza na Kastelówce. Ciężka praca nie opłaciła się zupełnie gdyż znaleźli tam tylko siekiere, piłkę i hybel.

**Przejechanie.** W ul. Żółkiewskiej jechał Jan Bielecki tuż za furą piasku, na której siedział dziesięcioletni chłopak, syn zarobnika zamieszkałego w domkach Lichtensteina. Nagle chłopak spadł z wozu i dostał się poza konie Bieleckiego, które stukły mu ciężko nogę. Chłopca odwieźli litościwi przechodnie do domu rodziców, Bieleckiego aresztowano lecz po zbawieniu powodów wypadku jako niewinnego uwolniono.

**W ulicy Grodeckiej,** gdzie się odbywa ustawiczne maltretowanie koni, nie mogących wyciągnąć pod górę przeladowanych wozów, urządziła policja wczoraj obławę i aresztowała kilku woźniców, oskarżając ich o uieludzkie dręczenie biednych stworzeń.

**Walną bitkę** stoczyli wczoraj popołudniu zarobnicy fabryki architektury Lewińskiego, w ulicy Krzyżowej z kilku obcymi robotnikami. Ciężko pobitych Jana Garnowskiego, Witolda Bębena i Józefa Ukłę opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a zwycięzcy stanęli przed sądem karnym.

**Niemia niespodzianka** spotkała wczoraj straganiarkę Henę Bilbel, zasiadającą u zbiegu ulic Kazimierzowskiej i Kollataja. Konie pozostawione przez parobka Michała Popiela bez dozoru, poczęły kroczyć ku miastu i wjechały z tyłu na stragan, przewróciły go wraz z straganiarką, która prócz przetrachu poniosła znaczną szkodę w swych towarach.

**Srebrny zegarek** tulskiej roboty z pozłacanym orłem i strzelcem, wygrawerowanym na kopercie, zakwestyonowała wczoraj policja u zarobnika Wasyla Szyka, który go chciał sprzedać na Rybim placu.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +4° R.

**Znaleziono.** W ulicy Jagiellońskiej znalazł p. Iwan Zacharków 5 kluczy — W ulicy Długosza znalazł p. Adolf Kadler dużą chustkę brązową, drugą mniejszą w kraty i ręcznik. — W ulicy Akademickiej znalazł pan Edmund Pokiziak pugilares z kwotą 3 kor. 53 hal.

## Kronika krajowa.

**Uniwersytet ludowy na prowincji.** Staniem uniwersytetu ludowego odbędą się w niedzielę 10 listopada następujące wykłady:

Szczakowa. Dr. R. Kunicki: Świat niewidzialny jako wróg człowieka.

Przemysł. Inż. B. Urbanowicz: Astronomia, 2 wykłady, w sobotę i niedzielę.

Nowy Sącz. Dr. Ameisen: O bakterjach.

Poronin. P. Modliński: O Kościuszcze.

**Kalusz. P. St. Błotnicki: O powstaniu księstwa kaluskiego.**

Stanisławów. P. Merwin: Współcześni poeci polscy: Kasprowiec, Wyspiański, Przybyszewski.

Stryj. P. Szapire: O teorii Darwina.

**Z życia Bałuckiego.** Z szeregu feljetonów o Bałuckim, które p. Kazimierz Bartoszewicz ogłasza w *Nowej Reformie*, przytaczamy następujący ustęp:

Miłości własnej, a zwłaszcza drażliwości autorskiej, posiadał bardzo mało. Nie rozczułały go pochwały, ani smuciły choćby najostrejsze krytyki. Jedno go tylko drażniło, to złośliwość w krytyce. „Nie podoba się komuś rzecz moja — powiadał — to trudno: różne są gusta, sam to wreszcie czuję, że jedno napisałem lepiej, drugie gorzej. Niech więc krytykuje, niech gani, lecz niech nie gryzie, nie kąsa. Niech zapomni o autorze, a pisze o rzeczy“. Ba! kiedy tej zasady mało kto się trzyma. Przypominam sobie *à propos* zabawy szczegół, tyżący się właśnie Bałuckiego.

Przed kilkunastu laty napisał Bałucki komedię na konkurs. Pomiędzy sędziami znajdował się jeden z jego bliskich przyjaciół, który też starał się go wybiadać, czy bierze udział w konkursie. Bałucki postanowił nie przyznawać się, bo aż nadto wiele wyrabiano „komedyj“ z komediami konkursowymi. Przyjaciel, pewny, że Bałucki nie konkuruje, otrzymał właśnie jego komedię do referatu. W olbrzymim elaboracie wykazał, iż autor nie ma żadnych kwalifikacyj na komedypisarza; wynalazł też jakąś niemiecką sztukę, w której dopatrył się podobieństwa z referowaną komedią i ubolewał, że autor silił się na dowcip w rodzaju Bałuckiego, ale zamiast dobrego naśladowstwa, wpadał tylko w karykaturę tego dowcipu. Inni sędziowie byli mniej surowi i pomimo opozycji referenta, przyznali sztukę drugą, czy trzecią nagrodę. Kiedy otworzono koperty, przyjaciel *obstupił*. Przyszedł później z wymówkami do Bałuckiego, powtarzając ciągle:

— Czemuś mi nie powiedział?

Fakt ten, a zwłaszcza to zapytanie, wybornie charakteryzuje niektórych naszych „objektywnych“ krytyków.

**„Filharmonia“ warszawska,** której otwarcie dokonane przed kilku dniami, zainteresowało koła muzyczne w całej Polsce, zajmuje czoło ostatniego zeszytu *Ilustracji Polskiej*. Wiąc — oprócz artykułu — widok gmachu Filharmonii, portrety ośmiu członków pierwszego zarządu tej instytucji i kompozytorów polskich, których utwory wykonano na inauguracyjnym koncercie filharmonijnym: Paderewskiego, Zyg. Noskowskiego i Zyg. Stojowskiego. (Paderewski figuruje w dwóch zdjęciach, z których jedno — najnowsze — wykonane w pracowni Szczepanika w Wiedniu umyślnie dla *Ilustracji*). „Muzyczność“ numeru uzupełniają portrety Władysława Żeleńskiego w pracowni — i młodego artysty-skrzypka Bron. Hubermana. Lwów reprezentowany jest w sprawozdaniu z otwarcia teatru ludowego. Ilustracje: akt uroczystego otwarcia i portrety członków zarządu (prezes, radca Cholodecki, reżyser Nowacki, kierownik artystyczny Pilarski itd.). Interesujące są dla Lwowa zwłaszcza 2 portrety śp. Zajęzłowskiego — jeden w mundurze powstańca z r. 1863, drugi, jako redaktora *Szczulki* z r. 1874. Portrety b. delegata Laskowskiego, królowej-poetki Carmen Sily, 3 dalszych członków nowego Sejmu, widok pomnika ces. Elżbiety w Saleburgu itd. itd. — w reszta bogatego materiału ilustracyjnego, któremu towarzyszy ożywiony tekst literacki i bieżący. Na najbliższy numer zapowiada redakcja szereg ilustracyj z przedstawienia „Dziadów“ w Krakowie.

**Epilog defraudacyi** w stanisławowskiej filii Banku hipotecznego, rozegra się, jak to nam donosi tamszejszy nasz korespondent, w sądzie karnym. Jak wiadomo, siostra defraudanta Szaszkiewicza, Katarzyna, złożyła w filii Banku hipotecznego w czwartek w południe 5200 koron, twierdząc, że tyle jej brat z Tarnopola, listem poleconym przysłał. Popieważ wydawało się to podejrzane, policja stanisławowska przeprowadziła ponowną w domu Szaszkiewiczej rewizję. Po długich poszukiwaniach odkryto wreszcie przy młodej Szaszkiewiczej w pończosze schowaną kopertę, zawierającą cztery banknoty po 100 zł., co razem z poprzednimi czyni przeszło 6600 koron. Brakuje do sumy 7000 koron jeszcze około 400, które częściowo wydał defraudant, częściowo zaś matka z córką. Według twierdzenia Szaszkiewiczej, do pieniędzy nie było żadne pismo dołączone, natomiast zeznała młodsza jej siostra, że miała tam być kartka lakonicznie brzmiąca: „Zróbcie z tem, co chcecie“.

List z pieniędzmi otrzymała Szaszkiewicówna jeszcze w niedzielę, umiała jednak ukryć je przed organami przeprowadzającymi rewizję. Kiedy defraudacja stała się głośną i Szaszkiewicówna wraz z córką czoły na siebie oko policji, padła na nie trwoga i niepokoiła je obawa, czy zdolają pieniądze znaczeniejsze ukryć. Szaszkiewicówna wyprawiła w środę córkę do krewnego, pewnego księdza gr. kat. obrz. w Kolomyjskiem, ażeby zasięgnął jego rady. Ten kazał wszystkie pieniądze Bankowi zwrócić, w dziewczynie jednak przemogła chęć nieuczciwego zysku i część pieniędzy zatrzymała sobie.

Obie kobiety, t. j. matkę i córkę, oddano sądowi karnemu.

**Stryj.** 8 listopada. Stowarzyszenie stolarsko-kowalskie w Stryju, poczuwając się do szczerzej wdzię-

czności dla p. posła Romanowicza, za podjętą przez niego obronę przemysłu krajowego, uchwalilo na osobnym posiedzeniu wysłać do niego do Wiednia telegram dziękczynny, a równocześnie do posła Roszkowskiego telegram z prośbą o popieranie akcyi posła Romanowicza.

**Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych komoście kolejowego Romana Daszkiewicza z dyrekcji w Ołomuńcu do okręgu dyrekcji stanisławowskiej. — oraz mianował sierżanta Jędrzeja Owsianieckiego woźnym w ministerstwie kolejowym w Wiedniu.

**Śmiertelny wypadek.** Ze Starego Sambora donoszą: Dnia 30 z. m. włościanin Michał Szewczyk z Łopuszanki Chominej, ścinając w lasach firmy Lówy et Winterberg gruby i na pochyłości stojący pień drzewa, został tak nieszczęśliwie przygnieciony upadającym pniem, że na miejscu wyzionął ducha.

**Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.** **Rękopisy i listy** w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracja Słowa Polskiego*. **Na wszelkie zapytania** odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

**Naszycy prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

**Reklamacje gazet** nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

**Zwracamy uwagę** czytelników naszych na *Gazetę święteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincję dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach. „Słowo“ lwowska urzędza w niedzielę 10 bm. wieczornicę dla członków z rodzinami i gości.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:** W sobotę 9 b. m. po raz drugi: „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohuss.

W niedzielę 10 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach O. Ernsta.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. W roli Stańczyka wystąpi p. K. Kamiński.

W poniedziałek 11 bm. po raz drugi: „Pan sędzia“, komedia Al. Bissona.

We wtorek 12 bm. po raz trzeci po cenach operetkowych: „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Engelberta Humperdincka. Występ Ireny Bohuss.

We środę 13 bm. po raz trzeci: „Pan sędzia“, komedia w 3 aktach Al. Bissona.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Manon“, opera w 4 aktach J. Massenet'a. Występ Ireny Bohuss; w partyi Kavaliera de Grioux, wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie p. Drzewiecki, a w partyi Bretigny'ego p. Ludwig; partyę Pousette po pani Ruskowskiej objęła pani Kliszewska, a po pani Schupp panna Ludkiewicz.

W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Najbliższą nowością będzie Grillparzera 5 aktowa komedia pt. „Biada klamcy“ w przekładzie Jana Kasprowicza.

**Repertuar teatru ludowego** miłośników sceny: W sobotę 9 bm.: „Pani majstrowa z Chorażczyzny“, wodevil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Błotnickiego.

W niedzielę 10 b. m. po raz drugi: „Hania“ (Selim) sztuka w 5 aktach H. Sienkiewicza.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 listopada.

### Uniwersytet Jagielloński.

**Kraków.** Na Uniwersytet Jagielloński zapisało się dotychczas 1465 słuchaczy (wobec 1255 w r. z.). Na wydział teologiczny zapisało się 61 słuchaczy zwyczaj. i 2 nadzwyczaj.; na prawniczy 558 zwyczaj. i 8 nadzw.; na medycynę: mężczyzn 107 słuch. zwyczaj., 22 nadzw.; kobiet: 11 słuch. zwyczaj., 6 nadzw., hospitantek 5. Na 1 rok medycyny zapisało 27 słuchaczy, w tem 6 kobiet; na wydział filozoficzny 413 słuch. zwyczaj. (mężczyzn) i 19 słuchaczek, nadto 30 słuch. nadzw. i 27 słuchaczek nadzw., 1 hospitant i 72 hospitantek, przeważnie z Królestwa; farmaceutów 10 (w tem 2 izraelitów); na studyum rolnicze 23 słuch. zwyczaj. i 24 nadzwyczaj.

### Rozprawa prasowa.

**Kraków.** Dzisiejsza rozprawa *Naprzodu* rozpoczęła się o 9½ rano. Trybunał otrzymał o tej godzinie pismo pułkownika Pawlucha z daty 7-go bm., widymowane przez wyższy sąd wojskowy wiedeński, z zawiadomieniem, że na rozprawę z powodu choroby jako świadek przybyć nie może. Trybunał przerwał tedy obrady i wyszedł na salę, gdzie odczytał to pismo.

Prokurator Ptasz wniósł przerwanie rozprawy i wezwanie w drodze telegraficznej pułkownika Pawlucha, aby tenże w poniedziałek przybył na rozprawę, ewentualnie przedłożył świadectwo lekarskie, że nie może się stawić. Obrona zgodziła się na ten wniosek, poczem trybunał postanowił odroczyć rozprawę do poniedziałku 9-tej rano i zaważać telegraficznie pułkownika Pawlucha, aby na rozprawę przybył, lub też jeżeli nie może stawić się, by przedłożył lekar-

**Nieustajającą wystawę mebli stylowych**

dla wygody Sz. PT. Publiczności urządziłem w Pasażu Mikolascha z własnej fabryki wyrobów stolarskich we Lwowie, przy ulicy Tkackiej 7. Polecając łaskawym wzeledom Sz. PT. Publiczności dziękuję za dotychczasowe zauw-

zanie

Z głębokim szacunkiem

8262

**Franciszek Zeizer**

Wstąpi na wystawę wolno.

skie świadectwo. Dalsze ewentualne postanowienia powoła trybunał w poniedziałek.

#### Koło polskie.

**Wiedeń.** Prezes Jaworski zawiadamia, że stosownie do wniosku posła Romanowicza, parlamentarna komisja Koła polskiego poczyniła kroki u rządu w sprawie budowy kanałów galicyjskich.

Posel Rappaport referuje w tej sprawie i zawiadamia, że minister handlu oświadczył, iż plany dla budowy kanału Odra-Kraków, znajdują się już w robocie.

Co się tyczy dalszej sieci kanałów galicyjskich, minister gotów jest przybyć wraz z urzędnikami na konferencję, aby wykazać stan robót przygotowawczych. Minister uznaje konieczność obecności urzędników galicyjskich w centralnej dyrekcji budowy kanałów, jako też konieczność użycia polskich inżynierów przy budowie galicyjskich kanałów. Minister będzie w odniesieniu do tego prosił namiestnika Galicji o odpowiednie propozycje.

W dalszym ciągu posiedzenia posel Romanowicz przedłożył 20 kowert i kartek korespondencyjnych z Poznania jako dowód, nedoręczania także listów adresowanych po polsku, pochodzących z Austrii.

Posel Romanowicz domaga się, aby prezydium Koła polskiego poczyniło w tej mierze odpowiednie kroki, celem usunięcia tych sztykan.

Posiedzenie trwa dalej.

#### Nowy szef sekcji w ministerstwie oświaty.

**Wiedeń.** Po przyjęciu przez komisję budżetową utworzenia 6 nowych posad szefów sekcyjnych, Koło polskie przedstawiło jako kandydatów na szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty, radcę dworu Œwiklińskiego i profesora dra Kasparka.

Wiceprezes Koła p. radca dworu Œwikliński, miał oświadczyć, że posady szefa sekcyjnego nie przyjmie, natomiast profesor Kasperek, ostatecznie zgodził się na przyjęcie tej posady a nominacji jego należy oczekiwać w dniach najbliższych.

#### Carska para w Warszawie.

**Warszawa.** Bawili tu wczoraj carstwo. Wieczór wydano obiad, na który zaproszono generał-gubernatora Czertkowa i wiele osób z wyższej arystokracji i szlachty polskiej.

#### † B. Borkowski.

**Warszawa.** Zmarł tu muzyk-kompozytor, Bohdan Borkowski. (Ur. w Krakowie 1852, był współpracownikiem *Echa muzycznego*, członkiem Towarzystw muzycznych warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego.)

#### Po zamknięciu numeru.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem było dziś w południe przerwane między Krakowem a Wiedniem. Skutkiem tego nie otrzymaliśmy depesz politycznych i części depesz handlowych.

**Galicyjskie Towarzystwo leśne** obradowało dziś w dalszym ciągu w sali Strzelnicy pod przew. hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego. Sprawę utworzenia „Związku dla produkcji nasion krajowych drzew leśnych“, przedstawił zebrany prof. St. Sokółowski, wykazując, jak potrzebnym jest dla gospodarstwa lasowego powstanie takiego związku i przedstawił referat projektu statutu. Nazwa tego Związku opiewałaby; „Związek dla handlu i produkcji krajowych nasion leśnych“, a celem jego będzie podniesienie produkcji nasion leśnych krajowych, tudzież dostarczenie leśnikom i właścicielom lasów dobrych i tańszych nasion pochodzenia krajowego. Nad referatem powyższym wywiał się obszerna dyskusja, poczem uchwalono Związek taki założyć, a do załatwienia wstępnych formalności wybrano komisję, złożoną z pp. radcy Góralczyka, dyr. Rosenberga, dr. Szyszłowicza i dr. Sokółowskiego. Na koszt postanowiono wydać z kasy 200 K. Ostatnim punktem porządku dziennego zgromadzenia są wnioski i życzenia członków, co ma nastąpić po przerwie, zarządzanej o godzinie 12 w południe.

**Cerkiew św. Mikołaja** okradziono dziś w nocy. Złodzieje nie obłowili się wprawdzie, bo zabrali tylko cztery korony, ale wyrządzili wielką szkodę rozbiciem drzwi, oraz zniszczeniem różnych przedmiotów podczas poszukiwania za gotówką.

**Zbójcecki napad.** Wczoraj w nocy napadło na Starym Rynku trzech drabów na niejakiego Franciszka Kielbasę i zranili go nożem bardzo głęboko w głowę, tuż koło oka. Kielbasa, którego opatrzyła stacya ratunkowa, nie ma pojęcia, kto i za co mógłby na niego napasać.

Z powodu wielkiego zainteresowania, jakie obudziła druga seryja wystawy oryginalnych akwafort Maksą Klingera i malarzy japońskich, urządzona przez p. Feliksa Jasińskiego, przedłużono czas trwania jej do poniedziałku tj. do 11 bm. włącznie. Dla ułatwienia zwiedzenia wystawy szerszemu ogółowi, cenę wstępu na niedzielę od godziny 2 popołudniu do 8 wieczór oznaczono na 20 halerzy.

Trzecia seryja wystawy będzie otwartą we wtorek 12 bm. i potrwa do przyszłego poniedziałku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

#### NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje



**CIEPLICKA -----**  
**--- FABRYKA ŁOPAT I NARZĘDZI**  
**WIEDEŃ, I., HEGELG 8.**

OFERUJE Z WŁASNYCH FABRYK W CIEPLICACH, SPITAL KOŁO SEMMERING-LAMMINGI I MUERZZUSCHLAG, NARZĘDZIA Z NAJLEPSZEJ KRAJOWEJ STALI, MOTYKI, GRACE, KUTE I PRASOWANE ŁOPATY, PIŁY KAŻDEGO RODZAJU, RÓWNE NAJLEPSZYM ZAGRANICZNYM FABRYKATOM -----  
 7659 5-8

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

#### Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15-2

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

#### Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5 8229 5  
 ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Specjalista chorób skórnych i wener.

#### Dr. JAHR

8231 15-2  
 ord. od 10-12 i 3-5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Med. Univ. 8304 5-

#### Dr. Włodzimierz Janowicz

b. długoletni asystent ek. głównego szpitala w Wiedniu, osiadł w Stanisławowie, Rynek 21, i ord. 2-4.

KANCELARYA ADWOKATA 8330

#### Dr. M. Schrenzla

znajduje się obecnie przy ul. Karola Ludwika 33.

#### Zakład Dra E. Piaseckiego

dla gimnastyki, masażu i ortopedji, przeniesiony na ulicę Trzeciego Maja 2. Ordynacja 2-4. Prospekta na żądanie. (8464 5-1)

#### Zakład dentystyczny

Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złości bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy techniki szkoły angielskiej. 7887 25-11 Dr. F. Fruchtman.

Niżej podpisany oświadcza niniejszem, że żadnym z jego podpisem są fałszowane i takowych płacić nie będzie.  
 8437 3-2 Jakób Friedler Rozdół.

**Zimowe Sanatorium w Zakładzie kąpielowym wód siarczanych w Swoszowicach pod Krakowem, otwarte jest cały rok.**  
 7845 Zarząd.

**Do zarządu Zakładu zdrojowego w Krościenku.** Od dłuższego czasu stosuję wodę ze źródła „Stefana“ w chorobach dróg oddechowych, w chorobach żołądka, połączonych z zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg moczowych z bardzo dobrym wynikiem i stawiam wodę tę wyżej, aniżeli inne wody alkaliczne.  
 7609 Dr. Herman Hirsch.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym błog. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 8487 1  
 Z głębokim szacunkiem Emil Pordes.

## MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411

## Marya Komoniewska i Spółka

we Lwowie, plac Kapitulny I. 6.

poleca pracownię szat liturgicznych i artystycznych haftów salonowych, oraz zaczęte roboty. Restauruje starożytnie szaty kościelne z artystyczną dokładnością. Na żądanie może przedłożyć świadectwa Wiel. Duchowieństwa, że prace wykonywa stylowo i artystycznie po cenach bardzo umiarkowanych. 8478 1

## Berta Markus Józef Luft

zareczeni.

8444 1

Młynowce.

Szczerzec.



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszką piwa olomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO“ prócz dotychczasowej etykiety, będzie *zaopatrzoną w osobne „Ostrzeżenie“* z napisem naszej firmy

## Maks Wixel i Syn

*Kapsle zniesione*, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskie w Olomuńcu. 4487 25-2

## Skład farb i handel materyałow

### O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek I. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany  
 Farby, lakiery i przybory do malowania  
 Masę woskową własnego wyrobu do podłóg  
 Masę francuską prawdziwą na posadzki  
 Lakier na podłogi Marksa  
 Szczotki wszelkiego rodzaju  
 Farby artystyczne  
 Artykuły gospodarcze i budowlane  
 Oliwę i pasy do maszyn  
 Artykuły gumowe techniczne  
 Rogózki i chodniki kokosowe  
 Mydła toaletowe  
 Gąbki toaletowe i powozowe  
 Świece stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe skuteczniarn odwrrotnie. 1698

## INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 8102 50-5

## „Atlas“

Tow. akc. ubezpieczeń na życie, służby wojskowej i renty. W III. kwart. 1901 podano 1.389 wniosków na sumę 4,604.000 koron i 1.146 polie na 3,588.000 koron. W premiach wpłynęły 151.404 kor. 57 hal. Od 1 stycznia 1901 do 30 września 1901 podano 3.809 wniosków i wystawiono polie na 10,496.000 kor. W premiach wpłynęły 448.874 k. 05 h. 8465 1

Objąwszy w zarząd Restaurację firmy

## MAX WIKSEL i SYN

ulica Krakowska 14 — Ormiańska 5.

starać się będą wszelkim wymogom P. T. Gości zadoczyć i prowadzić będą *kuchnię wzorową*. Codziennie świeże flaczki, w piątek i sobotę ryby (i po żydowsku).

### Wszelkie dobcrowe przekąski

kuchnia otwarta od 8 rano do 12 w nocy. O łaska, we względy upraszam z poważaniem 7351

STEFAN HRANKOWSKI.

Nowy przemysł krajowy!

Ważny dla PT. Właścicieli maszyn parowych

EDWARD HELLWIG

7783 we Lwowie ul. Kopernika 29 — poleca

swoją chem. tech. fabrykę smarowideł i pakunków do maszyn parow. różnego systemu.

# Dział ekonomiczny.

## Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 8 listopada

Na wycieczkę floty francuskiej na tureckie wody, zaczynają się targi giełdowe bardziej seryo zapatrywać, mniej stosunkowo bezpośrednio interesowany Paryż, więcej Londyn i Berlin. Notowania walorów tureckich są naturalnie nieco niższe, ale nie w tym stopniu, któryby dawał wyraz zwiększającym się podejrzeniom i obawom. Tutejszy targ zastanawiał się nad tą sprawą tylko teoretycznie, gdyż obroty były, jak zwykle, tak nieznaczne, że nie mogły zasadniczym zachowaniem się decydować. Spekulacja obstała dziwną wytrzymałością przy podtrzymywaniu dotychczasowych notowań, nie mniej uwagi godnym jest brak wszelkiej wybitniejszej działalności ze strony partii zniżkowej.

Jedna i druga partya poprzestaje więc na oczekiwaniu, darmo się oglądając za motywami, któreby mogły wpłynąć na tok interesów w jednym lub drugim kierunku. Dlatego też kursa tutejszego targu bywają od pewnego czasu w stanie względnego załpnotyzowania, różnice między pierwszym a ostatnim dniem tygodnia, dadzą się przeważnie obliczyć w halerczach. Nawet na targu lokalnym, który z natury rzeczy powinien być bardzo ruchliwym, są kursa po największej części tylko nominalne, a o całym szeregu wybitniejszych walorów lokalnych, tygodnia-

mi zupełnie żadnej wzmianki nie ma. Stagnacja targowa i niepewność polityczna działają więc bardzo ujemnie, a następstwa tej działalności muszą naturalnie z postępem czasu, stawać się coraz szkodliwsze. Targ znachodzi się więc w położeniu przymusowo-krytycznym, z którego na razie wyjścia nie widać, nawet w dziale rent państwowych i walorów lokacyjnych, które z wolna poddają się ogólnemu, coraz słabnącemu kierunkowi.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 listopada.  
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 750 do 775. Pszonica nowa 725 do 750. Żyto gotowe od 650 do 680 Żyto nowe od 625 do 650 Owies oboczny 650 do 680. Owies nowy od 6— do 630 Jęczmień pastewny 525 do 575. Jęczmień browar. 650 do 7— Rzepak nowy 1325 do 1350 Liniarka 1050 do 11—. Groch pastewny 7— do 760. Groch do gotowania 8— do 11—. Wyka 550 do 6— Bobik 525 550. Hreczka 650 do 7—. Kukurydza nowa 575 do 6—. Kukurydza stara 6— do 630 Chmiel za 56 kilo 80— do 70—. Konieczyna czerwona 40— do 48—. Konieczyna biała 45— do 68—. Konieczyna szwedzka 50— do 60—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus loco za 50 lt. gotowy 17— do 1725; paritas Tarnopol na terenie 16— do 1625.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta lepsze, co do innych produktów niezmiennie.

Wiedeń, 9 listopada. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie zbożowej sprzedawano: pszenica na wiosnę po 894; owies na wiosnę 774; żyto na wiosnę po 770 do 769; kukurudzę na wiosnę po 580 581; Zresztą notowano kukurudzę na styczeń lutą 1375 do 14—; rzepak na sierpień wrzesień po 1229 do 1230.

Wiedeń, 9 listopada. Cukier (stałe) 1955, Spirytus 39—. Nafta galicyjska niezmienniona —, Berlin, 9 listopada. Banknoty austr. 8535. Spirytus 33—.

Paryż, 9 listopada. Trzy procent. renta 10075, Mąka 2685.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 9 listopada b. r.

**Hotel George'a.** E. Hoffmann z Salzuflen, A. Wagner z Bremy, H. Mayer z Belfeldu, J. Barber z Suczawy, J. Polenburg z Rosyi, W. Frank z Wiednia, F. Heydel z Beremniiny, Z. Janowski z Faljówki, W. Gniewosz z Kontów, J. Młodecki z Łopatyna, F. Koppell ze Lwowa, F. Bocheński z Muryłów

**Hotel Imperial.** A. Horoch z Winniczek, G. Hyrowski z Jaworowa, A. Bal z Kryśna, M. Mayer ze Stanisławowa, G. Hnik z Czech.

**Hotel Francuski.** M. Andner z Frankfurtu, F. Felles z Ołomuńca, O. Schumman z Berna, St. Jouna z Türrau, J. Popper z Sambora, W. Wobr z Rzeszowa.

**Hotel Europejski.** A. Zachariasiewicz z Antoniowa, F. Stanek z Wisienki, W. Jezierski z Rosyi, W. Czaykowski z Bóbrki, W. Niwicki z Bortn k, J. Walewski z Nossowa, J. Połkiński z Strzyżowa.

**Grand Hotel.** E. Volk z Wiednia, H. Löwi ze Skolego, S. Syrop z Sambora, S. Teichtner z Wiednia, S. Salter z Czerniowiec, B. Kudelski z Lubaczowa.

# Kalendarz „Słowa Polskiego“

już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 120, z przesyłką pocztową kor. 150

**Fabryka maszyn i odlewnia żelaza** z zajęciem wielostronnem poszukuje energicznego praktycznego inżyniera lub technika do objęcia posady w najbliższym czasie. Reflektant musi być obytym w robotach konstrukcyjnych, w kalkulacji ofertowej i porozumiewać się ze stronami poprawnie po polsku i niemiecku. Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia i wymaganej płacy wraz z odpisami świadectw uprasza się adresować do Administracji „Słowa Polskiego“ pod „R. 500“. 8431 3-3

Przed kilku laty, bo w r. 1896, stanęła w miansteczku Monasterzyskach Ochronka dla dzieci, pozabawionych opieki rodzicielskiej, bo pochodzących z ubogiej klasy ludności, pracującej przeważnie w tutejszej fabryce tytoniu, ofiarodajnością właścicieli Monasterzysk JW. hrabstwa Młodeckich, jakoteż innych szczerobliwych ludzi — nie uchylających się od tego pięknego czynu — a inicjatywą i zapobiegliwością tutejszej pocztmistrzyni WP. Józefiny Gabrysi. Był to bezsprzecznie cel na wskróś humanitarny, o ile że hasłem tegoż: uszlachetnianie i umoralnienie dusz maluczkich i wszczępanie zawczasu wiary i cnoty w te młode pokolenia.

Nie spoczęła jednak Szlachetna Inicjatorka! Owszem, myślą swą pięknej duszy przewidziała, iż czyn dobry dopiero w połowie spełniony, bo zostają jeszcze mieszkańcy przysiółka Folwarki ad Monasterzyska, zarabiający również na chleb całodziennie w tutejszej fabryce tytoniu, a dziatki tychże, tak skutkiem odalenia półkilometrowego od miasta, jak skutkiem braku miejsca (załadnienie bowiem u nas dość liczne) nie będą mogły korzystać z opieki tegoż asyłu.

Niesie więc i nam pomocną swą rękę Ta Zaena i zapobiegliwa Pani, pociesza — i powiada: „I wy dla swych dzieci u siebie Ochronkę mieć będziecie!“

Nie odstrasza ją ją trudy, przykrości, jakie miała do zwalczenia w pierwszym swem przedsięwzięciu, a jako wierna poddana, biorąc za dewizę uczczenie 50-letniego jubileuszu Najmilszemu nam panującego Cesarza Franciszka Józefa I.; w ubiegłym roku organizuje na nowo komitet, krząta się, jeździ, puka do serc szczerodrych ludzi, a pocieszając się myślą, iż „cel uświęca środki“, znajduje przychylną pomoc u tutejszych wojskowych, jedna w Namiestnictwie galicyjskiem sankcyę na kwestę; co więcej nawet w Czechach 3-miesięczną kwestę, uzyskuje subwencyę z c. k. generalnej Dyrekcji fabryk tytoniu we Wiedniu.

Ziemie pod bułową, jakoteż cegły potrzebne, uzyskuje od JW. hrabstwa Władysławów Młodeckich, właścicieli Monasterzysk, pierwszą aktem wiecznej dzierżawy, drugie po cenie kosztów wyrobu, wapno od JW. Wolguera, właściciela dóbr sąsiedniej wsi Komarówki; łącząc zaś z tem wszystkim niemniej szczerze płynący grosz wdowi, swą nieugiętość i prawdziwie podziwiania godne staranie, stawia nas w tem arcymilem położeniu, że dziś i my z radością w duszy i dumą rzec możemy: „Mamy swe własne asyllum, a nasze dziatki opiekę!“

Lecz cóż my niędolui Tej przeznaczonej Pani za Jej niezmiordowane starania i trudy dać możemy?

Chyba w tej drodze tylko racz Czeigodna Pani, prawdziwa Obywatelko i Opiekunko maluczkich przyjąć serdeczne i szczerze „Bóg zapłać!“

Od wdzięcznych Ci mieszkańców siola Folwarki ad Monasterzyska.

Folwarki ad Monasterzyska, 5 listopada 1901.  
8470 1 Jan Żyromski, naczelnik gminy.

Od 20 lat znany i ulubiony  
**Srodek do tepienia włosów „Epilatoire“**  
Niszczy zupełnie WŁOSY na TWARZY



rekach, ramieniu, teraz został polepszony i działa szybciej niż pierwiej. Pełna gwarancya. Cena małego flakoniku złr. 5, wielkiego 10 złr. 874

Robert Fischer, doktor chemii i kosmetyki  
Wiedeń, I, Habsburgergas. 4.

Brozury o ocenie i używaniu pojedynczych specjalności gratis i franco. Atesty o nieszkodliwości preparatów do przegładnięcia, jakoteż tysiące podziękowań całego świata. Informacje w sprawach kosmetyczn. gratis i listow.

**Nowo założony**

Magazyn 8173

Zabawek

Dziecinnych

we Lwowie

ulica Hetmańska 6.

poleca

**Bogaty wybór Lalek ubranych i nieubranych**

wszelkiego rodzaju

Zabawek mechanicznych

oraz różne Gry towarzyskie i przybory do podróży po bajecznie tanich cenach.

**W chorobach pęcherza moczowego i innych**

tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötzer-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowczo odrzucać należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salobem, 3 z ekstraktem Kubeha. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 82

**Bndzik grający k. 14.—**



Tysiące osób przekonało się o doskonałości grającego budzika. Pewnie i przyjemnie, obudza, nie naruszając nerwów lekkiem, jakinne budziki. Eleg. niklowy, dobra robota, tania cena, z 2 kaw. graf. k. 14.—. Wnocy świecący budzik z dzwonkiem k. 4.—, z datą k. 450, Budzik autom. k. 5.—, nikl. rem. zegar. k. 7.—. srebrny rem. zegar. k. 10.—, Syst. rosk. dokł. rem. zegar zamiast 24 zł. k. 10.—. G. Rumbakia, Wiedeń, IX, Berggasse 3. Cennik gratis. 7903 6-3

P. T.

Niniejszemu mam zaszczyt zawiadomić Szanow. PT. Publiczność, iż z dniem 1 listopada 1901 roku otworzyłem pracownię i magazyn obuwia własnego wyrobu, pod firmą:

**Kazimierz Rybiński**

Lwów, ulica Akademicka I. 20.  
(róg ulicy Zimorowicza)

Pracując przez dłuższy okres czasu w tym zawodzie, tak w kraju jak i za granicą i wobec nabytego doświadczenia fachowego, mogę wszelkim wymaganiom w zupełności odpowiedzieć, starając się zamówienia jak najszybciej i wzorowo wyronywać

Upraszając Szanowną PT. Publiczność o łaskawe poparcie, pozostaję z szacunkiem

Kazimierz Rybiński.  
8288 5-4

**Fabryka maszyn KOSRZEWSKIEGO w Samborze, ma do sprzedania tanio:**

1. Maszynę parową, leżącą, 20-konną.
2. Nową lokomobilę 6 konną.
3. Nowy motor stojący 4-konny.
4. Gater żelazny Tophanowski 24", prawie nowy i mało używany. 8386 2 2
5. Kocioł parowy, rurkowy, z jedną rurą płomienną na 18 1/2 powierzchni ogrzewalnej.

Najlepszej jakości

**Niezapalną Naftę**

Krajową 8405 2-2

prawdziwą cesarską OO. salonową O, białą I, i zwykłą

białą, nieeksplodującą nr. II

sprzedają w 17 sklepach, opatrzonych moją firmą po cenie

umiarkowanej. Kupującym od 5 litr. nafty w moim głównym

składzie, lub też asygnaty na częściowy odbiór ze sklepów,

liczę po cenie znacznie niższej

Wawrzyniec Matyskiewicz

główny skład nafty i świec

ulica Polna 11 i Leona Sapiehy 47.

Pierwsza górno-austryacka fabryka

palenisk kuchennych.

H. KOLOSEUS, WELS

1476

Instrowane cennik gratis i franco.

Starym i młodym ludziom

poleca się świeżo w nowym

wydaniu wyszłą pracę

radcy san. Dr. Müllera, traktującą o

3100

Nadwątłym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podająca wskazówki

radikalnej kuracji. Wysłka za nadaniem 1 kor. 20 hel. w markach listowych

Curt Röber, Braunschweig

8246 10-2

Starym i młodym ludziom

poleca się świeżo w nowym

wydaniu wyszłą pracę

radcy san. Dr. Müllera, traktującą o

3100

Nadwątłym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podająca wskazówki

radikalnej kuracji. Wysłka za nadaniem 1 kor. 20 hel. w markach listowych

Curt Röber, Braunschweig

8246 10-2

Starym i młodym ludziom

poleca się świeżo w nowym

wydaniu wyszłą pracę

radcy san. Dr. Müllera, traktującą o

3100

Nadwątłym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podająca wskazówki

radikalnej kuracji. Wysłka za nadaniem 1 kor. 20 hel. w markach listowych

Curt Röber, Braunschweig

8246 10-2

**Świeży transport!**

Ubranie męskie od zir. . . . 8

Palety na wacie zir. . . . 10

Płaszcz uniformowy . . . . 8

Burki krótkie na wełnie . . . 6

Futerka krótkie . . . . . 9

o 30 proc. taniej, jak wszędzie.

Zamówienia skutecznie m do 24 godzin. 8166 10-10

**JÓZEF KÖRNER**

Lwów, Jagiellońska 4.

**Patenty na wynalazki**

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Potsdamersr. 3. 331



8246 10-2

**Jasne i ciemne!!!**

Męskie i damskie ubrania i palta zimowe nieprute czysci chemicznie i odnawia.

**PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD 7150**

**Szymona Weissa**

Tylko

ul. Kopernika I. 12; we Lwowie,

**P**łótna, stołową bieliznę, Chiffony i pościel, francuskie barchany białe i kolorowe, halki i bluzki trykotowe, oraz halki włóczkowe.

polecają najtaniej następcy  
**ANTONIEGO GUDIENSA**

**K. Mieszkowski i A. Sołtys**  
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).